Nr. 337. | We Lwowie Sobota dnia 3. Grudnia 1892. | Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Przesilenie.

Lwów 2. grudnia.

Jak w kalejdoskopie, zmienia się sytuacja polityczna we Wiedniu. Co chwila inny obraz. Jakim on jest w tej chwili? Doprawdy, że nie mamy odwagi na pytanie to dać odpowiedzi. Możliwą bardzo jest rzeczą, że w chwili, w której słowa te piszemy, sytuacja już radykalnej uległa zmianie, że będzie ona jeszcze inną w chwili, kiedy słowa te dojdą do rąk czytelników, a my jesteśmy jedynie w stanie dawać chyba błyskawiczne zdjęcia fotograficzne — przesilenia. Tylko historyczne możemy przedstawić fakta.

Z początku było trochę źle. Hrabia Taaffe odpowiedział na mowę księcia Schwarzenberga i zjednoczona lewica się zagniewała. Bogiem a prawdą, niewiadomo, dlaczego. To prawda, że enuncjacja prezydenta ministrów była umizgiem, przynajmniej częściowym, do prawicy, ale z tego przecież jeszcze absolutnie nic a nic nie wynika. Wszak sama lewica niemiecko-liberalna nie stanowi jeszcze większości parlamentarnej i rząd wcale się jej jeszcze nie zapierał. Zbliżyła się ona do rządu, ale rząd nie zerwał jeszcze z prawicą. Należy się zatem tejże co najmniej tyle względów, co lewicy. Zdaje się jednak, że pan Plener o tem zapomniał i sądził, że lewica już dominujące i wyłączne zajmuje w radzie państwa stanowisko. Hrabia Kuenburg, minister bez teki i reprezentant zjednoczonej lewicy w gabinecie, podał się do dymisji.

W szczerość zapędów opozycyjnych lewicy mimo to nie wierzyliśmy, bo lewica, mimo srogiej miny, oświadczyła gotowość zupełnego przeistoczenia się w stronnictwo rządowe — jeżeli Taaffe podejmie się utworzenia stałej większości, złożonej na pierwszem naturalnie miejscu z lewicy, a następnie z Koła polskiego, z lewego centrum Coronini'ego, z umiarkowanych żywiołów klubu Hohenwarta, a nadto szeregi większości stałyby otworem dla każdego, ktoby w nie chciał wstąpić. Hrabia Taaffe ze zwykłą sobie lekkością, swobodą i jowialnością powiedział: dobrze. I nagle wszystko znowu w różowych przedstawiało się kolorach. Partyjne organa zjednoczonej lewicy rozpoczęły swoje artykuły wstępne w dniu tym od słów: „Sytuacja się poprawiła..."

W gotowości hrabiego Taaffego był jednak mały haczyk. Do utworzenia większości potrzeba przedewszystkiem cokolwiek czasu — z rękawa żaden minister jej nie wytrzęsie — a nadto zgody interesowanych stronnictw. Owoż przedstawiciele lewicy domagali się, aby na ten czas aż do utworzenia tej większości i załatwienia przesilenia, zawieszono wrzekomo za przykładem innych państw konstytucyjnych obrady parlamentu. I na to się zgodził prezydent ministrów, ale pod warunkiem, zdaniem naszem, słusznym i racjonalnym, że inicjatywa od niego nie wyjdzie, ale z łona samej izby poselskiej i że się na to zgodzą reprezentanci dwóch innych stronnictw parlamentarnych, tworzących dotychczasową większość. Zeszli się zatem reprezentanci trzech wielkich klubów i na tej konferencji w obecności prezydenta ministrów i jego kolegów oświadczyli poseł Jaworski imieniem Koła polskiego i hrabia Hohenwart imieniem swojego klubu konserwatywnego, że do przerwania obrad budżetowych żadnego nie ma powodu i że się na nie bezwarunkowo nie zgadzają. Wobec tej kategorycznej i niedwuznacznej deklaracji, nie pozostało hrabiemu Taaffemu nic innego, jeno oświadczyć, że poruszona przez lewicę myśl nie da się urzeczywistnić.

I znowu było źle. Sytuacja ponownie się zaostrzyła. Po tej uchwale prezesów klubowych lewica straciła nadzieję, by można było utworzyć większość parlamentarną, wedle jej recepty i zarzuca dzisiaj hrabiemu Taaffemu, że się nie wziął serjo do przeprowadzenia swojej obietnicy. Jeżeli ten zarzut słuszny, to tylko częściowo. Aby myśl lewicy utworzenia większości według podanego przez nią przepisu, mogła być urzeczywistnioną, potrzeba przecież zgody interesowanych czynników. Cóż ma uczynić hrabia Taaffe, jeżeli kluby, na które chce liczyć zjednoczona lewica, zachowają się odpornie? Gwałtem do miłości przecież nikogo zmusić nie można. Nie pozostaje zatem hrabiemu Taaffemu nic innego w obecnych warunkach, jak zachowywać się na razie biernie i czekać.

Co będzie dalej? Niebezpieczną to rzeczą zapuszczać się dzisiaj wśród tak zagmatwanych stosunków w jakiekolwiek proroctwa i przewidywania. Dzisiaj bowiem grozi lewica bezwzględnem zerwaniem z rządami, powrotem do opozycji, ale czy to się istotnie stanie? któżby za to chciał ręczyć? Sądzimy, że hr. Taaffe, który tyle ma środków i środeczków do udobruchania zagniewanych stronnictw parlamentarnych, który tyle razy złożył dowody, że z łatwością potrafi wybrnąć z największych kłopotów, gotów i tym razem zachować sobie wierność lewicy nawet na wypadek jej głosowania przeciw funduszowi dyspozycyjnemu. Co do tego funduszu hr. Taaffe ma już ustaloną formułkę. Nie uważa on jego uchwalenia za kwestję zaufania. Nawet więc na wypadek odrzucenia tego funduszu, hr. Taaffe do dymisji się nie poda i będzie się mógł starać utrzymywać dobrą komitywę ze zjednoczoną lewicą, mimo że dr. Plener w długo i z naprężeniem oczekiwanej mowie, mającej być objaśnieniem dla chwilowej sytuacji, oświadczył wyraźnie, że lewica, głosując przeciw funduszowi dyspozycyjnemu, chce tem dzisiaj wyraźnie zaznaczyć, że nie ma zaufania do rządu. Zanosi się więc istotnie na zabagnienie przesilenia. To, co piszemy, odnosi się naturalnie tylko do chwili obecnej. Co będzie jutro? Nic stanowczo nie chcemy przepowiadać. To rzecz niebezpieczna. Może wszystko pozostanie po dawnemu, a może — nie. A więc nie prorokujmy.

W sprawie emerytur i zaopatrzenia wdów i sierót.

W sprawie tej zamieszcza *Gazeta urzędnicza* artykuł następującej treści:

„Starania o więcej ludzkie i dzisiejszym stosunkom odpowiednie zaopatrzenie wdów i sierót po urzędnikach państwowych, jak dotąd, spełzły na niczem, a wobec pesymizmu uzasadnionego o niefortunnych zabiegach w radzie państwa, nie ma nawet nadziei, by w krótkim czasie zdołano cokolwiek uczynić dla tych najbiedniejszych. Skazani jesteśmy na samopomoc, czyli innemi słowy: komu jeszcze zostaje kilka groszy z płacy i kto posiada dość zaparcia się siebie by odmówił sobie częstokroć niezbędnej wygody, może dać się wyzyskiwać w którem kolwiek, towarzystwie asekuracyjnem i żyć nadzieją, że po jego śmierci nędza pozostałej rodziny nie będzie tak straszną, tak do nieba o litość wołającą.

Czyż jednak między urzędnikami wielu jest szczęśliwych, którym nieba dozwoliłyby zaoszczędzić dla familji kilkaset guldenów? W regule urzędnik z przerażeniem wyczekuje momentu gdy śmierć zajrzy w oczy i zatruje mu ostatnie tchnienia troską o tych, co w całem życiu byli mu najbliżsi.

Do tego ogółu dziś odezwać się pragnę, a celem moim poruszyć interes wszystkich kolegów po piórze i biurze, w nadziei, że chwila zastanowienia nie przeminie bezskutecznie.

Podaję pod rozwagę ni mniej ni więcej, jeno projekt stowarzyszenia opieki nad emerytami, wdowami i sierotami po urzędnikach.

Któż wie, jak zawiłe, jak zastarzałe, jak nieraz sprzeczne są z sobą nasze przepisy emerytalne — jak nieraz o prostą kompetencję spisuje się liczne arkusze papieru — a ostatecznie, jakkolwiek sprawa na licznych precedensach oparta w kilku godzinach mogłaby być załatwioną, odsyła się konwolut aktów wraz z *Berichtem* częstokroć sprawę zaciemniającym do Wiednia, skąd dopiero po upływie kilku miesięcy rozstrzygnięcie nadchodzi.

Tymczasem każą żyć emerytowi, wdowie, lub sierocie z lichwiarskich pożyczek, jeśli *nota bene* znajdzie poręczyciela, lub nieszczęśliwcy ci wysprzedadzą prawie za darmo tych nieco ruchomości, jakie im z lepszych czasów pozostały.

Jeśli w podaniu nie są wyraźnie wymienione przepisy, na mocy których emerytura się należy, jeśli nie masz nikogo, ktoby się twoją sprawą zająć zechciał, niezawodnie pójdzie rzecz albo w odwłokę, lub będzie załatwioną w ten sposób, że krzywda ci się stanie — skoro zaś przypadkiem dowiesz się, że cię skrzywdzono, referent wymówi się, że takiej sprawy nie było w aktach, a *quod non erat in actis, non erat in mundo*.

Częstokroć służba wojskowa, lub inne zajęcie, którego czas jest policzalny, wpływa na wymiar emerytury — interesowany zaś o tem nie wie i znowu zostaje pokrzywdzony. Istnieje np. przepis, że urzędnikowi, który wprawdzie nie wysłużył 10 lat, jednak bez własnej winy zapadł w chorobę, w skutek której nie jest zdatny do zarobkowania, należy się $\frac{1}{4}$ część ostatniej płacy aktywalnej, jako emerytura ciągła, a iluż to takich urzędników podjęło jednorazową odprawę i wyrzekło się tem samem praw nabytych.

Nie wyliczyłbym rozlicznych kwestyj, jakie się niemal codziennie wydarzają przy przyznawaniu emerytur, z doświadczenia jednak znam tak liczne wypadki, gdzie nawet najkompetentniejsze biuro, bo biuro emerytalne krajowej dyrekcji skarbu nie wiedziało, co z fantem zrobić.

Otóż nim zorganizuje się jakie towarzystwo ochrony emerytów i rodzin pozostałych po urzędnikach, otworzy szanowna redakcja łamy swego pisma na zapytania w sprawach emerytalnych, a sądzę, że znajdzie się dość chętnych, którzy na te pytania również przez niniejsze czasopismo zwięźle, lecz wyczerpująco odpowiadać będą.

Nader piekącą sprawą, nad którą już obecnie zastanowić się trzeba, są pierwsze chwile po śmierci urzędnika. Dawniej istniał t. zw. kwartał pogrzebowy, to znaczy, że wdowie udzielano ćwierć rocznej pensji męża, tytułem jednorazowego zasiłku, jeśli płaca męża nie przekraczała rocznie 600 zł. Dziś dobrodziejstwo to przysługuje zaledwie nielicznym rodzinom urzędników, którzy nie osiągli pięciolecia w najniższej randze.

A po śmierci urzędnika to nędza straszna, straszniejsza, niż o tem pomyśleć można.

Nasza spółka zaliczkowa we Lwowie mogła by, jeśli nie inicjatywę, to przynajmniej pośrednictwo w tej sprawie podjąć.

Gdyby każdy z urzędników miesięcznie po 10 ct., na potrzeby pierwsze po śmierci ojca rodziny złożył, utworzyłby się fundusz, którym bez uciekania się do żebractwa, możnaby skutecznie dopomódz pozostałym rodzinom po urzędnikach. Dotyczące kwoty zbieranoby w spółce zaliczkowej i rozdzielanoby w stwierdzonych wypadkach śmierci między pozostałe rodziny urzędników."

W. N.

Cicha mowa tronowa.

Jako dowód polepszenia stosunków na Wschodzie uważać można fakt, iż cicho o nich obecnie na całej linji, a dyplomacja nie ma najmniejszego z niemi kłopotu.

Książę Ferdynand wybiera się w podróż po Europie i — o, dziwo! — nikogo to nie zajmuje, choć przed trzema laty w takiej samej podróży widziano zdarzenie pierwszorzędnej doniosłości. W Serbji znów w ciągu jednej nocy ustępuje gabinet radykalny swego miejsca liberalnemu, a jednak świat nie rozpada się w czerepy. Nawet demonstracyjne przyjęcie Stambułowa przez sułtana nie zakłóca już dyplomatom spoczynku.

Wobec tak niespożytego optymizmu, panującego dziś w wyobrażeniach o sprawie wschodniej, nie dziw, że mowa tronowa, wygłoszona przez króla Karola rumuńskiego ubiegłej niedzieli przy sposobności otwarcia obudwóch izb, wywarła słabe tylko wrażenie, zwłaszcza, że wyrzekła się ona wszelkich wycieczek na pole wysokiej polityki i nawet sprawę zatargu z Grecją zaznacza tylko półsłówkami. Jedno tylko miejsce tej mowy zasługuje na podniesienie, wyzywa polityków konjekturalnych do kombinacyj, mianowicie ustęp, w którym król wspominając o bliskich zaślubinach następcy tronu z jedną z księżniczek angielskich, powiedział, że fakt ten tem bardziej utwierdzi od tak dawna istniejącą przyjaźń dwóch narodowości, opartą na wzajemnych, w niczem z sobą nie sprzecznych interesach. A pamiętajmy, że słowa te wstawił królowi w usta koserwatywny gabinet, okrzyczany jako russofilski.

Cóż na to mówią w Petersburgu? Nam się zdaje, że zrezygnowano tam z dawnych iluzyj nawet co do Rumunji. Był to zasadniczy błąd rosyjskiej polityki orjentalnej, że zapomniała wziąć w rachubę orjentalnej miłości swobody, i że sądziła, iż potrafi ją pośrednio lub bezpośrednio ujarzmić. Stąd wywodzą swój początek wszystkie rozczarowania caratu w Bułgarji i to jest powód, dla czego tacy mężowie stanu, stojący teraz u steru, jakkolwiek pochodzą z partji, która uchodzi za przechylającą się sympatjami ku Rosji, mimo to sławią utrwalenie stosunków z Anglją, jako nadzwyczaj pomyślne dla Rumunji zdarzenie.

Ha, stara to historja: nikt nie ma gustu dać się zjeść w kaszy, mimo całego szacunku dla przyjaciela, który nań ostrzy ząbki.

Nasze sądy karne.

V. Nietylko stronom, ale i pp. adwokatom nawet, nie daje się potrzebnych informacyj ustnie, jak to zawsze bywało. I oni muszą prawie wszystko podać na „piśmie". Jak nam wiadomo, pp. sędziowie śledczy, mimo, iż procedura zezwala nawet na przejrzenie aktów śledczych — jeśli nie ma szczególnej do tego przeszkody — z powodu jakiegoś zarządzenia oświadczają wprost, że im nie wolno nic o sprawie mówić, że odpowiedź na czynione pytanie daje się tylko na piśmie. W ogóle zauważyliśmy, że w naszym sądzie karnym panuje jakaś szczególna i nie bywała „tajemniczość". Taka atmosfera, przygnębiająca każdego pracownika w sądzie karnym, jak najniekorzystniej odbijać się musi na wymiarze sprawiedliwości, gdzie swoboda myśli i umysłu, otwartość, łagodność są nieodzownemi warunkami do skutecznej działalności wszystkich czynników, wchodzących w załatwienie sprawy karnej. Jeśli więc przeciążenie pracą i brak sił roboczych ma być przyczyną tych przykrych stosunków, to trzeba czem rychlej w tym kierunku złemu zaradzić, albo też zbadać, na czem polega ten zwrot wsteczny i porzucić raz na zawsze zastarzałe, ponure poglądy i zasady tajemniczej inkwizycji. W państwie konstytucyjnem nie należy się przyzwyczajać do zamilczenia tego, co konstytucją jest zagwarantowane. Otwarcie żądać możemy w myśl ustawy zasadniczej, by postępowanie w sprawach karnych było w praktyce ustnem, jawnem i bezpośredniem. Zasady te odnoszą się i do śledztwa, które także należy do postępowania karnego. Dlatego żądać możemy, gdzie należy, zwiększenia liczby sędziów śledczych, jednem słowem pragniemy, by nam dane, co się nam z mocy ustawy należy i usunięto przeszkody w urzeczywistnieniu celów racjonalnego procesu karnego.

Z ubolewaniem na tem miejscu podnieść musimy, że po części także i nasz stan adwokacki winę ponosi w tych stosunkach. Powołany do opieki praw w sprawach mu poruczonych, nie powinienby dopuszczać choćby do najdrobniejszego uszczerbku tych praw i nie zezwolić na to, by jakiekolwiek zarządzenia spychały adwokata ze wzniosłego stanowiska ustawy i prawa do poziomu „łaskawej grzeczności" w udzielaniu informacyj, dla obrony klienta potrzebnych, a ustawą dozwolonych. Albo ustawa zezwala na coś, natenczas grzeczność jest tylko formą, albo też nie dozwala, natenczas o to i prosić nie wypada. Obecnie pomoc prawna obrońców w stadjum śledztwa — jakkolwiek ustawa zakreśliła jej szerokie pole — obniżyła się do zera wskutek ciągłych ograniczeń tej pomocy prawnej w praktyce i pewnej apatji, z jaką ten stan tak ważny i poważny na te ograniczenia się patrzy. Ową apatję sobie tylko tem wytłumaczyć możemy, że tylko mała garstka adwokatów zajmuje się obroną karną, tak że większa część tej korporacji może nie zna istniejących stosunków. Mnóstwo śledztw możnaby zaniechać, mnóstwo rozpraw byłyby zbytecznemi, gdyby już w stadjum śledztwa — jak to ustawa przewiduje — pomoc prawna obrońcy mogła mieć jakiś współudział, gdyby sędziemu podać mógł obrońca środki odwodowe, poinformować go o stosunkach obwinionego itd.

Korespondencje.

Buda-Peszt 30. listopada.

(Z polityki. — Chmurki na horyzoncie. — Dr. Wekerle. — Kto za nim, a kto przeciw niemu. — Opozycja dla błędu — Orkan w Klubie liberalnym. Klika — Tiszowców. — Maurycy Wahrmann. — Kimon był, jego pogrzeb i mowy: — Choleryczna komisja. — Teatry i wystawa sztuki. Listopadowa rocznica w kolonji polskiej).

Od chwili zmiany, zaszłej w gabinecie węgierskim, horyzont polityczny u nas nie może się jakoś wypogodzić. Przeciwnie — coraz to nowe przebiegają po nim „chmurki", z których obfity deszcz spaść może na głowy naszej dyplomacji. Wielka radość, spowodowana objęciem rządów państwa przez dr. Weckerlego — zdaje się — że mimo zewnętrznych manifestacyj, owacyjnych pochodów z pochodniami i t. p. uniesień, była nie tak ogólna, jakby się na pozór zdawać mogło, — bo oto dziś już ziębnie ona i słabnie co dnia, — a na jej miejscu rozsiada się jakaś niewiara i rozgoryczenie, skierowane wprawdzie — jak dotąd — przeciw trzem ministrom, — ale pośrednio dotykające i dr. Weckerlego bardzo boleśnie.

Dr. Weckerle, — *homo novus*, w którym głównie stan kupiecki i finansowy widzi i czci człowieka niezmordowanej pracy, a postępowego i liberalnego ministra obywatela, popełnił — trzeba przyznać — zaraz na wstępie wielki błąd, za który może srodze odpokutować. Koła polityczne i dyplomatyczne były bowiem tego przekonania, że dr. Weckerle, powołany

8)

„PANNY Z KALENDARZA"

Szkice z lwowskiego świata panieńskiego

przez

Izydora Kuncewicza.

(Ciąg dalszy).

Nie mając zamiaru uzurpować ani praw, ani miejsca nie dla mnie przeznaczonego, już chciałem się wycofać nieznacznie po za dalsze kręgi publiczności, gdy pan Kasper, ujrzawszy mnie, na cały głos huknął:

— He, he, kochasiu!... Jak się masz?... a chodź-że do nas, przedstawię cię!

— To niepotrzebne — zauważyła skromnie panna Irena, spuszczając oczy — jesteśmy znajomi..

— W istocie, mam zaszczyt być znany państwu — dodałem od siebie, witając ich.

— Ho, ho, ho! — mruknął ojciec emeryt na potwierdzenie słów moich i wskazał mi wolne krzesełko.

Usiadłem na samym kraju, jak przystoi człowiekowi, który wie, że mu wkrótce wstać wypadnie — a tymczasem, przerwana rozmowa na nowo podjętą została.

— Bo to, widzisz pani — opowiadał pan Kasper pannie Irenie — co miasto, to miasto, a co wieś, to wieś... Nie ma tam koncertów, teatru, ale jest za to świeże powietrze, panie dobrodzieju, wikt smaczny i pożywny, są krowy, mleko prosto od krów.. Pani lubisz mleczko prosto od krowy?..

— Bardzo smaczne, panie dobrodzieju, a pani, toby z pewnością na zdrowie wyszło! — dodał po chwili, obejmując niedyskretnym wzrokiem zbyt wysmukłą kibić panny Ireny.

— O ja bardzo, bardzo lubię wieś, a nadewszystko krowy — wyszeptała dziewica, rumieniąc się czarująco i spuszczając oczy

— Ho, ho, ho! — potwierdził ojciec.

— Biedaczka!...—pomyślałem sobie, musi słuchać płaskiej gadaniny rubasznego wieśniaka, a jej serduszko zamiera pewno z tęsknoty za wielbicielem, który nie przybywa!

Mimowolnie rozejrzałem się dokoła, czy go gdzie nie ujrzę?... Ale nic! nic! Z zajętego sobą, ruchliwego tłumu nikt szczególnej uwagi na nasz stolik nie zwracał!

Pan Kasper perorował podczas tego dalej:

— A kąpiel, jaką mamy na wsi!... phi!... niech się Lwów schowa ze swemi błotnistemi kałużami i dusznemi łazienkami!... Taka kąpiel rzeczna, to prawdziwa eliksyr, panie dobrodzieju!... Ja naprzykład, kąpię się trzy razy dziennie i popatrz pani, jak wyglądam!... Jak rydz, co?...

Nowy rumieniec i nowe spuszczenie wstydliwych oczu.

— No, na towarzyskich przyjemnościach również nam nie zbywa!... Jest dzięki Bogu wcale przyzwoite towarzystwo!... Czy jakie zebranie przyjacielskie, czy tańce, czy partja wincika, wszystko się, panie dobrodzieju, znajdzie... A i w domu u mnie nie jest nudno!... Moje dwie małe córeczki, to wcale milutkie szkraby.. i grzeczne i spokojne i układne, jestem przekonany, że pokochałabyś je pani serdecznie!...

Wszystko to bardzo pięknie, pomyślałem sobie, ale gdzież u licha ten wielbiciel? czemu nie przybywa?... Wyznaję wam, nadobne czytelniczki, że przez współczucie dla panny Ireny, wściekły byłem na niego i stołek, na którym siedziałem, palił mnie formalnie!

Chwilę milczał pan Kasper, potem z nagłem jakiemś postanowieniem, wyciągnął ku pannie Irenie szeroką swą opaloną rękę i rzekł z prostaczą otwartością:

— Ot, co tu rzeczy długo w bawełnę obwijać, podobałaś mi się pani, słowo daję, panie dobrodzieju!... Zapytuję więc wprost: czy chcesz zamieszkać u nas na wsi?...

Wypatrzyłem się na niego zdziwiony. Czego on chce od niej?..

Panna Irena, cała zapłoniona, wyjąkała nieśmiało:

— Niech pan z ojcem moim pomówi...

— Z ojcem? — odparł pan Kasper — ależ on siedzi tutaj i słyszy... a zresztą, zdaje mi się, panie dobrodzieju, że pani, bez obrazy, jesteś już pełnoletnią, więc decyzja w tym względzie, głównie do pani należy!... Więc cóż, mogę mieć nadzieję?... A może się pani mnie boisz?... he, he, he!... Et! nie taki djabeł straszny, panie dobrodzieju!.. Więc cóż? zgoda?...

Patrzyłem na niego bezprzytomnie. Czyżby on był tym wielbicielem wdowcem z prowincji, czyżby on starał się o jej rękę?!... Ależ nie! to przecież niemożliwe! Wiem dobrze, że żona jego żyje i ma się dobrze!... Co to wszystko znaczy?...

Spojrzałem na pannę Irenę, wyciągała właśnie do wieśniaka swoją rączkę, powtarzając z przekonaniem, choć zażenowana:

— Tak, tak, zgoda...

— A zatem, wiwat! — huknął pan Kasper — jutro zabieram panią z sobą!

Lecz tu zaprotestowała panna Irena.

— Jutro? Ależ to niemożliwe!

— Ho, ho, ho! — dodał ojciec, jakby hamując zapał szlachcica.

— Dlaczego niemożliwe? — perswadował pan Kasper — do jutra się pani spakujesz, konie moje stoją w hotelu, sadzam panią na bryczke i — jazda!...

— Ależ, ależ... to przecież tak prędko stać się nie może! Są przecież pewne przepisy, pewne formalności... — oponowała panna.

— Co za przepisy? jakie formalności? — obruszył się szlachcic — toż przecież u notarjusza kontraktu robić nie będziemy?!

— Tak, ale przecież .. zapowiedzi!...

Na to słowo, odmalowało się na twarzy pana Kaspra takie bezgraniczne zdumienie i takie ogłupienie, iż błyskawicą przemknęła mi przez głowę myśl, że cała ta scena, której byłem świadkiem, polegać musi na jakiemś grubem nieporozumieniu. Nie mogło już ulegać wątpliwości, że panna Irena, omylona zapewne pozorami, widziała w moim przyjacielu pretendenta do swej rączki, ale on?... Czegoż on właściwie chciał od niej? Dlaczego chciał ją ze sobą na wieś zabierać?...

Siedział kilka minut jakby osłupiały, patrząc baraniemi oczyma, to na pannę Irenę, to na jej ojca, to na mnie, wreszcie przemówił:

— Zapowiedzi?... cóż znowu! Toż ja już pięćdziesiąt lat żyję na świecie, a jeszcze nie słyszałem, ażeby człowiek jaki musiał dawać na zapowiedzi, skoro zechce dla swoich dzieci przyjąć guwernantkę!...

— Guwernantkę! — krzyknęła Irena — on chciał, abym ja była u niego guwernantką!...

I ramiona jej obwisły bezwładnie, zdawało się, że mdleje.

Ho, ho, ho! — zamruczał tonem pogróżki ojciec emeryt i duszkiem wypił swoje piwo.

Pan Kasper, wobec tych mdłości i gniewu jeszcze bardziej wytrzeszczył oczy.

Chcąc położyć koniec nieporozumieniom, przysunąłem się do niego.

— Bo to widzisz, panna Irena myślała, że chcesz się z nią żenić..

Aż się porwał od stołu.

— Tfy! tfy! tfy! Albożem ja Turek, panie dobrodzieju, czy co?! Przecież mam żonę!... Hej, kelner! płacić! zaraz płacić!..

— Chodźmy stąd, ojcze, chodźmy natychmiast! — zawtórowała panna Irena, podnosząc się również od stołu i poprawiając kapelusz.

Za chwilę sam pozostałem przy stole. Wówczas sercem mojem owładła rzewna melancholja i smutnym wzrokiem goniłem szybko śród tłumu niknącą niebieską woalkę panny Ireny...

O, święta, niezrozumiana, nieodczuta dotąd przez nikogo istoto! Kiedyż ty wreszcie twój dziewiczy wieniec mirtowy na ciernisty czepiec małżeński zamienisz?!..

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przez koronę do ukonstytuowania nowego gabinetu, potrafi — świadomy sytuacji politycznej,— tak zrekonstruować były gabinet hrabiego Szapary'ego, — aby módz jednocześnie pozyskać dla siebie trwałe zaufanie większości parlamentarnej, a pozatem zadowolić i żądania narodu. Nie chodziło tu bynajmniej Węgrom o to, aky nowy szef gabinetu miał nową zupełnie otoczyć się radą ministrów, — wiedzieliśmy doskonale, że kilku ministrów zatrzyma nadal swoje teki w gabinecie Weekerlego, — spodziewano się atoli, że w większej części powołane będą do gabinetu nowe siły. Tymczasem dr. Weckerle usłuchał zakulisowej rady, — mówiąc nawiasem znienawidzonego na Węgrzech ex-ministra, — Kolomana Tiszy i pozostawił dwóch ministrów Szilagy'ego i Fejervary'ego na zajmowanych stanowiskach, a na domiar „złego“ powierzył tekę ministra *a latére*, hrabiemu Ludwikowi „Tiszy, który już to jako brat Kolomana, już też dla swych osobistych przymiotów, bynajmniej popularnością lub sympatją wśród Węgrów poszczycić się nie może.

Program polityczny nowego gabinetu, ściśle biorąc, jest podobny do tego, jaki przed trzema niespełna laty ogłosił nam u wstępu hrabia Szapary. Jest on i dziś tak obszernym, że gdyby nawet na gładkość parlamentarnych rozpraw liczyć mógł dr. Weckerle, toć przecież sam przyzna, że na jego urzeczywistnienie wymagać może dwóch dziesiątków lat. Znamy przecież Węgrów, ich stosunki polityczne i parlament, — a te właśnie okoliczności pozwalają nam twierdzić, że nadto daleki zakreśla sobie program działań dzisiejszy gabinet dr. Weckerlego,— gabinet niedługowieczny, — bo zawisły od prądów antidemokratycznych, wiejących silnie od strony kasyna magnatów węgierskich, któremu się *persona* dr. Wekerlego, jako „zwykłego syna ojczyzny“, niebardzo podoba, gdy się weźmie, że ona na najwyższym w państwie stanowisku ustanowioną została.

Dziś już sytuacja tak się przedstawia, że nietylko kasyno magnatów, z którego rekrutują się członkowie do izby panów i sejmu zyzem się patrzą na szefa gabinetu, nietylko opozycyjne frakcje sejmowe ale nawet poważny odłam partji liberalnej, *recte* rządowej, występuje przeciw dr. Weckerlemu, a względnie nowemu gabinetowi — i stawia mu przed oczy kategoryczne *ultimatum* równające się co najmniej hamletowskiemu pytaniu „być albo nie być“, na które ma odpowiedzieć przyciśnięty do muru nowy szef gabinetu.

Skonstatowanym jest bowiem fakt, że nie program kościelno-polityczny Węgier, był przyczyną upadku gabinetu Szapary'ego, ale w pierwszym rzędzie błędy polityczne, popełnione przez samego szefa, dały sposobność nie tyle nawet parlamentowi, ile klice Tiszowców do intryg i terroryzmu, a wreszcie wysadzenia hr. Szapary'ego z fotelu szefa ministrów. Pomagali w tej akcji panu Kolomanowi, baron Feyerwary, pupil na dworze wiedeńskim, z jednej strony, a minister Szilagyi i pan Ludwik Tisza z drugiej strony, tak w klubie liberalnym, jak i w radzie ministrów węgierskich. Sądzono, że udały zamach spowoduje ponowne powołanie Kolomana Tiszy na ministra prezydenta, a conajmniej, że który bądź z Tiszowców wejdzie do rekonstruowanego gabinetu i tym sposobem wpływ kliki Tiszowców będzie na tok, rozwój i przebieg spraw wewnętrznej polityki węgierskiej trwale nadal zapewnionym. Pierwsza nadzieja zawiodła, ale nie zawiodła druga i oto pan Feyerwary i Szilagyi zostali nadal w gabinecie a Ludwik Tisza stale przy boku króla rezydować zamierza. Dzięki ostatniej mowie hr. Alberta Apony'ego, który zwrócił uwagę sejmu na owe intrygi i machinacje kliki Tiszowców, zapewniając szefa gabinetu, że tylko wtenczas liczyć może na sympatję jego partji narodowej jeśli gabinet dzisiejszy wyemancypuje się z pod wpływów tej kliki, postawił już — jak powiedziałem — poważne grono posłów z klubu rządowego, doktorowi Weckerlemu *ultimatum*, zasadzające się na tem, że albo nowy szef gabinetu, uznając potrzebę chce liczyć na poparcie większości sejmowej, a więc w takim razie w'nien zerwać zupełnie z systemem myśli i dążeń politycznych tak zwanej kliki Tiscowców, a co po zatem idzie, że trzej ministrowie Szilagyi, Tisza i Feyerwary ze swych foteli ministerjalnych ustąpić byliby zmuszeni, albo też, że nie uznaje dr. Weckerle tej potrzeby, że czuje się tak silnym, iż potrafi rządzić państwem bez większości sejmowej w parlamencie, co znaczy że dalej kokietować zamierza i zaprzyjaźnić się z Tiszowcami, ale w takim razie liczyć się musi i z tym pewnikiem, że co najmniej 40 posłów z klubu liberalnego ustąpi niezawodnie.

Jak widzimy, nie bardzo przyjemna to sytuacja, w której znalazł się dr. Weckerle i bodaj, czy nie sprawdzi się, że straci on na stanowisku szefa gabinetu całą sympatję i popularność, jaką się ci szył u ogółu, będąc wyłącznie ministrem finansów węgierskich.

Przedłożenie rządowe o udzielenie ministrowi finansów prowizorjum budżetowego na trzy miesiące już napotykało na trudności. Po ciężkich chwilach i nader ostrych debatowaniach, izba sejmowa uchwaliła wreszcie *en bloc* przyjęcie tego prowizorium. Dzisiaj rozpoczynają się obrady specjalne nad tą kwestją. Tryumfalne pochody uliczne, deputacje gratulacyjne itp, owacje nie zagłuszą niestety przed światem tych scen i przykrych wystąpień, których celem jest niestety już dziś, tak sympatyczny człowiek, jakim jest dr. Weckerle.

Wczoraj pochowano tu z pompą i przepychem miljonera żyda. Maurycy Wahrman był tym miljonerem i tym czczonym obywatelem-żydem. Był on od czasu, ugody austro-węgierskiej, posłem do sejmu królewskiego, dalej radnym miasta, dyrektorem Towarzystwa „Pester Lloyda“, prezydentem izby handlowo-przemysłowej, prezydentem peszteńskiej gminy izraelickiej i zajmował prócz tego wiele stanowisk wybitnych w bankach, instytucjach finansowych i akcyjnych towarzystwach. Zasług położył wiele na polu przemysłowem i handlowem, sztuki i nauki popierał gorliwie. Największą jednak zasługą zmarłego była niezmordowana praca około ukrajowienia, uobywatelenia i zmadjaryzowania żydów węgierskich. Maurycy Wahrmann, był powszechnie u nas znanym pod nazwiskiem węgierskiego wice-króla żydów. Pogrzeb wice-króla był też nad wszelki wyraz świetnym i licznym.

Choleryczna komisja, jak ją przez szacunek dla zasług, położonych w tym kierunku, nazywamy, już rozwiązaną została w stolicy. Wszystkie szkoły pootwierano, wszystkie rozporządzenia wyjątkowe cofnięto i życie zaczyna *de novo* przybierać w stolicy dawne rozmiary. Teatra i zabawy towarzyskie ściągają liczne zastępy publiczności, a nowo otworzona wystawa sztuki międzynarodowej w *Künstlerhausie*, przedstawia się mimo 570 dzieł, podziwianych przez ogół zapewne dla liczby imponującej, wcale nie imponująco... jakością. O niej pomówię obszerniej, skoro bliżej się przypatrzę poszczególnym obrazom i rzeźbom. Dziś atoli już zdziwiło mnie to, że kiedy katalog wykazuje spore dziesiątki malarzy włoskich, francuskich, niemieckich itp., figurujących na wystawie obecnej w Peszcie. świetny pędzel polski reprezentuje tylko dwóch naszych artystów. Mimo woli przychodzi na myśl pytanie: dla czego?

Listopadową rocznicę powstania narodowego, oraz rocznicę śmierci Mickiewicza, obchodziło tutejsze Stow. Polaków bardzo ładnym i poważnym wieczorkiem, urządzonym w lokalnościach Stowarzyszenia. Przeszło stodwadzieścia osób przysłuchiwało się z zajęciem odczytowi, przemowom, śpiewom i deklamacji. Wszyscy rozeszli się o późnej godzinie w nocy do domostw, unosząc ze Stowarzyszenia wspomnienie przyjemne, szkoda, że tak rzadko spędzanej chwili. *Pobóg.*

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 3. grudnia.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa pedagogicznego (oddziału lwowskiego) w sali ratuszowej o godz. 10. rano.

Posiedzenie lwowskiej izby handlowej i przemysłowej o godz. 6 wieczorem.

Odczyt dr. Emila Dunikowskiego: „Od Atlantyku do Pacyfiku“, w sali ratuszowej o godz. 7. wieczorem.

Zebranie męskie Towarzystwa prawniczego w salach kasyna miejskiego o godz. 7. wieczorem.

Teatr: „Gorąca krew.“ Początek o godz. 7. wieczorem

Zebranie towarzyskie członków lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego w sali gimnastycznej szkoły im Stanisława Staszica o godz. 7½ wieczorem.

Niedziela 4. grudnia.

Wieczorek muzykalno deklamacyjny w „Skale“ o godz. 6. wieczorem.

Przedstawienie amatorskie w „Gwieździe“: „Twardowski na Krzemionkach“; początek o godz. 7. wieczorem.

Poniedziałek 5. grudnia.

Wieczorek św. Mikołaja dla dzieci w Kasynie miejskiem.

Wtorek 6. grudnia.

Odczyt ks. prałata Jana Gnatowskiego („Renan“) w sali ratuszowej o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Namiestnikowa hr. Marja Badeniowa powróciła wczoraj rano z Wiednia.

Z życia towarzyskiego. W domu pp. Karolów hr. Starzeńskich odbyła się niedawno uroczystość zaręczyn hrabianki Augustyny Starzeńskiej, córki śp. Ludwika i Ludwiki z Dwernickich, z p. Stanisławem Chołoniewskim, synem śp. Józefa i Adaminy z hr, Potockich, właścicielem rozległych dóbr w gub. podolskiej Ślub młodej pary odbędzie się niebawem w Warszawie, gdyż tu zamieszkuje babka narzeczonego, sędziwa hrabina Aniela Potocka.

Nekrologja. Edward Torosiewicz, właściciel kopalń naftowych, zmarł w Kołomyi d 30. zm. — Franciszek Mocnik, znany autor podręczników do nauki matematyki i geometrji, zmarł we Wiedniu w 78 roku życia. Zmarły brał żywy udział w reformie gimnazjów, przedsięwziętej przez hr. Thuna pod koniec lat czterdziestych. Był on uczniem Strassniczky'ego. W r. 1848 mianowany profesorem uniwersytetu w Ołomuńcu napisał swe podręczniki naukowe z polecenia rządu. Przeszedłszy w r. 1871 w stan spoczynku, odznaczony został orderem żelaznej korony III. klasy. — Adam hr. Łoś zmarł d. 1. bm. w willi Dębniki za Wisłą.

Kalendarz. Sobota (3.): Franciszka Ksaw. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 38, zachód o godzinie 4.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Z Uniwersytetu. P. Tadeusz Wiśniowski, asystent uniwersytetu Jagiellońskiego, rodem z Stanisławowa, otrzymał na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora filozofji.

Z zakładu im. Ossolińskich W sprawozdaniu zakładu znajdujemy ustęp następujący: „...W końcu jeden jeszcze objaw życzliwości dla naszej instytucji zapiszemy na kartach tegorocznego sprawozdania Oto odezwa nasza w sprawozdaniach dawniejszych co do broszur i druków ulotnych, nie wchodzących w zakres handlu księgarskiego, znalazła przychylne poparcie u zarządów niektórych drukarń lwowskich Drukarnia Związkowa we Lwowie rozpoczęła pierwszą posyłkę tych druków, dostarczając ich już w tym roku kilkaset; do niej przyłączyły się: drukarnia Karola Winiarza, drukarnia „Dziennika Polskiego“, drukarnia „Gazety Lwowskiej“, drukarnia Pillera i Sp., drukarnia Szczęsnego Bednarskiego, drukarnia Zygmunta Golloba, drukarnia W. Manieckiego, wreszcie księgarnia i drukarnia Feliksa Westa w Brodach, wzbogacając naszą bibljotekę rzeczami, którychbyśmy na innej drodze nie otrzymali. Mamy wszelką nadzieję, że w przyszłości całe drukarstwo nasze, znane ze swego patrjotyzmu, wesprze usiłowania zarządu w tym kierunku, że przykład powyższy zachęci i inne drukarnie lwowskie i prowincjonalne. Przy nieco troskliwej pamięci o zakładzie ze strony zarządów drukarń zyska bibljoteka nasza w drukach tych prawdziwie pożądany nabytek..“

Marjówka, zakład wodoleczniczy, położony między Lwowem a Winnikami, nie zamknął wcale swoich podwoi dla kuracjuszów, których względami cieszył się w lecie. Urządzenie jego, pełne komfortu, odrazu zostało z myślą o zimie przeprowadzone, bo i murowane budynki i całe zaopatrzenie mieszkań, zabezpieczają gości od nieprzyjemnych stron zimy, a pozostawiają im przyjemne. Sanna w miejscu dawnych przejażdżek, ślizgawka — gdzie w lecie kwitł sport wioślarski, w miejsce werandy, gdzie uprawiano pogadanki towarzyskie — miłe, ciepłe i miękkie salony, uprzyjemnione bilardem, przyrządami do gier, fortepianami, etc. Dzienników pełno i książek, panie posiadają nawet żurnale mód, które, jak się okazało, w każdym sezonie, letnim, czy zimowym, jak najwięcej mają zwolenniczek. Przechadzki zawsze jedna kowe dla amatorów ruchu, który zresztą w zakładzie wodoleczniczym nie małą gra rolę, wszelkie przyrządy hydropatycznej kuracji, doskonałe (istotnie doskonałe) jedzenie, przyrządzane przez pierwszorzędnego kucharza, usługa wprawna, a po nad tem wszystkiem troskliwa opieka dra Legeżyńskiego. Oto całość, przyciągająca kuracjuszów.

Jednak nie wszystko to jeszcze, bo każdemu z nich najbardziej utkwiło w pamięci uprzejme i pełne życzliwości przyjęcie przez gospodarstwa pp. Brajerów, którzy sami, nie wyręczając się nikim, dbają o swoich gości i podejmują ich ze starannością i delikatnością ludzi, przejętych poczuciem obywatelskiego obowiązku i bezinteresowności. Wyrazu tego używamy z umysłu, gdyż przy nadzwyczajnych wkładach, przez nich poczynionych, a cenach stosunkowo nader niskich, wszelkie trudy, ponoszone przez właścicieli, urastają do znaczenia tej miary.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była — 2 5°C., najwyższa + 0 8°C., najniższa — 5 0°C

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południo-zachodni, co do siły mierny (3—4); średnia temperatura doby pozostanie około — 4°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 95 proc; opad, śnieg.

Obchody narodowe. W Jaworowie, dnia 19. listopada rb., staraniem towarzystwa gimnastycznego „Sokoł“, obchodzono uroczystość ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego i zgonu śp. Adama Mickiewicza nabożeństwem żałobnem i wieczorkiem deklamacyjno-muzykalno-wokalnym, w połączeniu z odczytem, obejmującym historję powstania listopadowego i krótki życiorys śp. Adama Mickiewicza. Połowę czystego dochodu z wieczorku w kwocie 5 zł, jako grosz wdowi, odesłano do funduszu Towarzystwa opieki weteranów z r. 1881.

Kamień filozoficzny. Pewien żydek kołomyjski wyprawił się po złote runo do Ameryki. Po kilkumiesięcznym pobycie, zawiedziony w nadziei obfitego połowu renty, postanowił wrócić do swej dawnej przybranej ojczyzny i na galicyjskiej glebie siać grosze, a zbierać dukaty, rafinując kieszenie naszego chłopka. W drodze z Nowego Jorku, na pełnem morzu rozmyśliwał nad sposobem odkrycia kamienia filozoficznego; w pracy tej arcypożytecznej dopomógł sprytnemu Dawidkowi jakiś powracający Jazon, któremu żydek skradł papiery — przeszło półtora tysiąca funtów szterlingów wartości. Po szczęśliwym powrocie do Kołomyi zaczęło się przetapianie papierów na austrjackie dukaty, jednakże nielitościwy telegraf popsuł alembik kołomyjskiego alchemika. Z Londynu zatelegrafowano do policji kołomyjskiej i niefortunny przetapiacz stanie wkrótce przed ławą „znawców przysięgłych“, którzy jego pomysłowość należycie ocenić potrafią,

Korony. We środę wypłacono po raz pierwszy posłom ich dyety brzęczącem złotem — a mianowicie 20 koronówkami. Złośliwi utrzymują, że hr. Taaffe postarał się o to umyślnie, aby bodgaj na chwilę odwrócić uwagę posłów od obecnej, naprężonej sytuacji.

Baczność! Z Berlina sygnalizują pojawienie się influenzy, która objawiła się kilkoma ciężkiemi wypadkami!

Następcą Iheringa został prof prawa cywilnego austrjackiego na uniwersytecie w Gracu, Strohal, były uczeń Iheringa.

Uniwersytet w Sofji otrzymał obecnie wydział prawniczy, na który uczęszcza 60 zwyczajnych, a 40 nadzwyczajnych studentów. Na profesorów — na razie prowizorycznych — powołano urzędników i adwokatów, niebawem jednak katedry obsadzone zostaną definitywnie kształcącymi się w tym celu słuchaczami na europejskich uniwersytetach.

Połączenie Narwi z Wisłą. *Moskiewskie Wiedomosti* donoszą, że kamerjunkier, Stanisław Skarzyński, otrzymał pozwolenie na rozpoczęcie robót przedwstępnych około przeprowadzenia kanału między Narwią i Wisłą.

Kuracja w studni. Berlińska *Kreuz Ztg.* podaje, co następuje: W bliskości Spandawy zawezwano lekarza do chorego na gorączkę tyfoidalną wieśniaka. Pomiędzy innemi punktami ordynacji lekarskiej poleconą została i zimna kąpiel. W następnym dniu podczas odwidzin chorego lekarz dowiedział się o znacznie gorszym stanie pacjenta i prawie niechybnie grożącej mu śmierci. Wreszcie wyjaśniło się: w braku wanny kąpielowej, wpuszczono chorego na sznurze do studni. Przy wpuszczaniu nieprzyjemne uczucie chłodu dało się tak silnie uczuć pacjentowi, iż zerwał sznur, wskutek gwałtownego szamotania się. Posłano po drabinę, lecz zanim ją wyszukano i wpuszczono do studni, chory używał kąpieli przez trzy kwadranse. Lekarz zaordynował natychmiast energiczne nacieranie i... w krótkim czasie gorączka całkiem ustąpiła, a chory był już rekowalescentem.

Śmiertelny pojedynek. Z Lipska donoszą, że d 27. zm. odbył się w pobliskim lasku pod miastem pojedynek na pistolety między dwoma młodymi medykami. Przyczyną była zwada, jaka się między obomu wywiązała w jednej z lipskich kawiarni o kelnerkę, tam usługującą. Warunki pojedynku były bardzo ostre, między innemi odległość oznaczono na 10 kroków. Jeden z zapaśników dr. Fryderyk Przyrembel z Byczyny na Górnym Szląsku (a więc Polak), padł zaraz przy pierwszej wymianie kul, gdyż kula przeszyła mu lewą lędźwię i uszkodziła słabą część ciała. Ugodzony, w kilka minut wyzionął ducha. Przeciwnik, medyk Balack zgłosił się natychmiast sam do prokuratorji. Podobnoś obaj pojedynkujący się przebywali podczas cholery w Hamburgu i wiele dobrego zdziałali.

Krwawy dramat. O trzy kilometry od Rzymu od lat dwóch zamieszkiwał we własnej winnicy, ks. Rajmund Blasel, lat 43, z siostrą swoją 50-letnią panną i dwoma przyjaciółmi, braćmi Ponti. Miejscowość jest ustronna; w całym obrębie znajdował się tylko domek księdza i drugi dla dozorcy, Mazzionego, który od lat kilku pozostawał tutaj w służbie i chodził około winnicy. Był to człowiek pracowity i znający się na rzeczy, ale awanturnik okropny; niejednokrotnie za wzniecane burdy siadywał on w więzieniu. Przed paru dniami, Mazzioni został wezwany przez księdza na naradę. Konferencja trwała ze dwie godziny; nagle dozorca wypadł roztargany, okrwawiony. Na krzyk jego z przyległego domku nadbiegła żona. Rozkazał jej biedz natychmiast po policję, mówiąc, że ksiądz chciał go zabić. Na pomoc przybyli przejeżdżający mimo ludzie i zanieśli zranionego dozorcę do pobliskiego szpitala, utrzymywanego przez zakonników. Niebawem przybyła policja, a wraz z nią zaalarmowani bracia Ponti. Gdy weszli do domu, oczom ich przedstawił się widok okropny. Ksiądz Blasel leżał w kałuży krwi w przedpokoju, nieżywy; w przyległej komnacie znaleziono trupa jego siostry. Oboje padli od wystrzału rewolwerowego. Mazzioni nie może składać zeznań, gdyż ma język przestrzelony. Naturalnie, na temat owej tajemniczej zbrodni krążą najrozmaitsze wersje. Najprawdobniejszą jest, iż Mazzioni, któremu przed paru dniami ksiądz miejsce wymówił, w przystępstwie szaleństwa, zemścił się na nim w ten sposób.

Cofnięcie debitu. Na rok 1893 zakazano odbioru w obrębie caratu następujących pism niemieckich: *Kreuz-Zeitung, Vossische Zeitung, Berliner Neueste Nachrichten, Hamburger Correspondent, Frankfurter Zeitung* i *Neue freie Presse.*

Złodziejska sztuczka. W przedpokoju carskiego pałacu w Petersburgu stali rzędem lokaje, odbierając płaszcze i futra od gości. Po ukończonem przyjęciu, wychodząc, spostrzegł ks. G., że u prawego rękawa płaszcza brakuje sutego rewersu z futra czarnych soboli, które — jak wiadomo — liczy się do najdroższych. Zaledwie dał książę futro do naprawy, gdy u krawca zjawił się sługa w liberji księcia G. z kawałkiem futra, opowiadając, że policji udało się złodzieja przychwycić i że książę prosi, by mu futerko znalezione zaraz przyszyto. Służący oświadczył, że zaczeka na futro, bo księciu bardzo spieszno. Krawiec, nie przeczuwając niczego, wydał mu naprawione futro. Otwarły mu się oczy dopiero wówczas, gdy w godzinę później nadszedł kamerdyner księcia, żądając — futra. Złodziej użył skradzionego kawałka w pomoc do przywłaszczenia sobie całego futra.

† **Alfons Czajkowski,** poseł do Sejmu i do rady państwa, zmarł onegdaj w Dussauowie koło Przemyślan.

Wiadomość ta w najszerszych kołach naszego społeczeństwa wywarła żal głęboki, bo traci ono w ś. p. Alfonsie Czajkowskim jednego z najlepszych i najgodniejszych swych synów. Dla każdego komu nie obce sprawy krajowe, nie obce też i to nazwisko, otoczone aureolą pracowitości, prawości i bezinteresowności. S. p. Alfons Czajkowski brał udział w każdej pracy dla dobra kraju w imię nie stronnictwa, ale interesu narodowej sprawy, — w której siebie zawsze i wszędzie podporządkowywał.

To też stratę jego odczuto głęboko — a wyrazy współczucia, jakie Koło polskie przesłało jego rodzinie, są wyrazami ogółu społeczeństwa.

Niechaj lekką będzie mu ziemia, którą męskim czynem ukochał!

Od Administracji. Pomni, że wyrobienie przez nas w roku zeszłym zniżenie cen dla naszych P. T. czytelników przyjęte zostało nader życzliwie, postaraliśmy się o to i w roku bieżącym, w miłej nadziei, że i obecnie wyświadczymy im przysługę.

Mianowicie wskutek umowy, z księgarnią H. Altenberga zawartej, P. T. czytelnicy nasi mogą nabywać dwa piękne, a na upominki gwiazdkowe i noworoczne nader stosowne dzieła, po cenie wyjątkowo dla nich **znacznie zniżonej,** a to:

Ballady, Romanse, Sonety miłosne, Sonety Krymskie i pomniejsze poezje **Adama Mickiewicza,** wydanie wytworne, ilustrowane przez Andriolego, Kossaka, Popiela, Stachiewicza, Jankowskiego i innych, w oprawie nader ozdobnej, ze złoconemi brzegami. Cena *7 zł. 60 ct*, zaś dla naszych P. T. czytelników, tylko **5 zł 70 ct.**

Album pamiątkowe Adama Mickiewicza, ilustrujące całe życie wieszcza, od kolebki do mogiły, kilkadziesiąt rycin i tekst, format wielki, ozdobna oprawa. Cena 7 zł. dla naszych P. T. czytelników tylko **5 zł. 25 ct.**

Oba te dzieła razem **tylko za 10 zł. 50 ct.**

Zamówienia wraz z należytością przesyłać należy do Administracji *Dziennika Polskiego.*

Humorystyczny kalendarz „Smigusa“ na rok 1893, uznany jako najlepszy, nabywać mogą prenumeratorowie „Dziennika Polskiego“ po zniżonej cenie 40 ct. (z przesyłką pocztową 45 ct. Nader ozdobnie wydany kalendarzyk kieszonkowy „Smigusa“ kosztuje 20 ct. (z przesyłką pocztową) 22 ct.

Składka. Dla rodziny listonosza Wielickiego p. N. N. 1 zł. Józef Maczejko 1 zł.

Podziękowanie. Wydział Czytelni akademickiej we Lwowie składa publiczne podziękowanie p. Wiktorowi Zacchi, za biust Mickiewicza, jaki tenże w dniu obchodu jubileuszowego Czytelni akademickiej ofiarował.

Jeneralna taryfa towarowa. Piąty dodatek do jeneralnej taryfy towarów austr. kolei państwowych wydania lipcowego wyszedł z druku i obowiązuje od dnia 1. grudnia 1892.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Gorąca krew“, wodewil w 3. aktach, a 7. odsłonach Krenn'a i Lindau'a, z muzyką H. Schenka; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Głośna sprawa“, dramat w 6. aktach D'Ennery i Cormon; wieczór o godzinie 7 „Lirniczka z Sabaudji“, operetka w 3. aktach Varnay'a.

Teatr krakowski. Komisja dla ułożenia projektu kontraktu dzierżawy nowego teatru, odbyła d. 30. zm. posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta dr. Szlachtowskiego. Na posiedzeniu tem ukoń-

---

31)

Mąż-wdowiec.

Powieść z angielskiego

M. BRADDON.

(Ciąg dalszy).

— Gotfryd powinien cię zanieść do twego pokoju — rzekła pani Raeburne — nie będziesz z pewnością w stanie, sama zejść...

— O, nie, cioteczko, nie troszcz się o mnie. Każę sobie tutaj przynieść moją herbatę.

— Ależ wuj będzie się gniewał, Łucjo. Pozwól, niech zawołam tu Gotfryda.

— To zbędne, jeżeli tylko panna Łucja pozwoli mi sobie dopomódz — wtrącił Drew.

Twarz Łucji oblała się purpurą.

— Cioteczko, ależ to wszystko niepotrzebne — rzekła — ja mogę iść. Proszę tylko popatrzeć!

Wszelkie jednak wysiłki były daremne. Drżąc na całem ciele podniosła się z fotelu, z wielkim trudem postąpiła kilka kroków naprzód i wreszcie, jak złamana trzcina, zachwiała się i padła na ziemię.

Zanim mogła stawić jakikolwiek opór, uczuła się schwytaną i podniesioną przez dwoje silnych rąk i ujrzała nad sobą oczy Drewa, z najwyższą czułością w nią wpatrzone.

— Wszakże pokój ma być między nami — szeptał jej do ucha namiętnie — a jeżeli pani nie dotrzymasz słowa.. odjadę...

Nie odpowiedziała ani słowa, nie próbowała się opierać. Głowa jej zwisła na jego ramieniu, a złote włosy rozsypały się w bezładzie koło jego piersi i szyi. Widział jej rozpłomienioną twarz i oczy, z wyrazem błagalnym ku niemu podniesione; ale czuł tylko jedno — że niesie ją w swym ramionach, że ona spoczywa na jego piersiach, że serce jej uderza tuż obok jego serca. Obudzało się w nim gorące pragnienie trzymania jej tak przez wieczność całą! Czuł nieprzezwyciężoną chęć pochylenia się nad tą słabą, biedną istotą i ucałowania tych ślicznych, drżących usteczek... Wszakże miał do tego prawo! Ale niestety, błoga ta chwila nazbyt krótko trwała. Niebawem znaleźli się oboje w jadalni i Drew złożył Łucję na sofie, gdzie natychmiast otoczyła ją cała rodzina Raeburne'ów.

Rozdział XX.

Bella Hamilton.

Odjazd Drewa został tedy odłożony, a wieczór, w którym miał on pożegnać na czas dłuższy gościnny dom państwa Raeburne'ów upłynął wszystkim bardzo przyjemnie.

Od tego dnia rekonwalescencja Łucji postępowała bardzo szybko; w bardzo krótkim stosunkowo czasie odzyskała młoda kobieta zdrowie i wesołość; a jakkolwiek wobec Drewa zachowywała się wciąż jeszcze z pewną rezerwą, to jednak nie miał on powodu skarżyć się na jej oziębłość. Jedno tylko gniewało go, a mianowicie to, że nigdy nie chciała z nim sam na sam dłużej pozostać i wszelkich ku temu sposobności unikała jak najstaranniej; rozmiłowała się nagle w towarzystwie Belli Hamilton i obie stały się w ostatnich czasach przyjaciółkami prawie nierozdzielnemi.

Co do Belli, zauważył Drew — który od czasu nieszczęsnego wypadku przy grze w Lawn Tennis na bardzo dobrej z nią pozostawał stopie -- że młoda ta osóbka nie tylko dla towarzystwa Łucji przebywa tak chętnie w Whitefriars, ale poza tem ma jeszcze drugi, o wiele dla niej ważniejszy wzgląd na oku — obcowanie częstsze z dziedzicem mienia i nazwiska Raeburne'ów.

Pierwsze, co mu wpadło w oko, było to, że Bella nie sprzeczała się nigdy z Gotfrydem, podobnie, jak z wszystkimi innymi młodymi ludźmi, ale przeciwnie potakiwała mu i na słowa jego zwracała taką uwagę, jak gdyby one pochodziły z ust jakiego uczonego, że dalej we wszystkiem pytała się go o radę, jednem słowem, obchodziła się z nim zupełnie inaczej, aniżeli z wszystkimi innymi, bliżej sobie znanymi osobnikami płci męskiej. Z wyjątkiem Drewa jednak nikt więcej nie odgadł jej tajemnicy.

Tymczasem w Whitefrias czas mijał wesoło i nie spostrzeżono się prawie, jak nadeszły święta Bożego narodzenia.

„Młodzi ludzie“ — jak wszystkich czworo nie wyłączając Drewa, zwykł był nazywać pan Raeburne, z całą gorliwością zajmowali się dekoracją wnętrza domu. Godfryd i Łucja ubierali salę festonami, uwijanemi przez Drewa i Bellę.

Uwagę Drewa zwrócił nagle okrzyk przestrachu, jaki się wyrwał z ust Belli, która przez cały czas śledziła zadrosnem okiem drugą parę.

Drabinka, na której stał Gotfryd, pośliznęła się na gładkiej posadzce, a on sam zawisnął w powietrzu, uchwyciwszy się jeno ram jakiegoś obrazu, który jednak niezbyt pewne stanowił oparcie wobec tego, że sznury, podtrzymujące obraz, były stare i zmurszałe.

— Na Boga, pomocy!.. — rozległo się tuż obok Drewa. On spojrzał najpierw na bladą, przerażoną twarzyczkę dziewczęcia, a następnie idąc za kierunkiem jej wzroku, dostrzegł niebezpieczeństwo, grożące Gotfrydowi. Podbiegł natychmiast i podchwycił drabinkę, zanim się mogła całkiem na ziemię osunąć.

— Panie Drew — wołał tymczasem Gotfryd, wystawiając swą głowę z za obrazu — na miłość Boga, pomóż mi pan. Panno Łucjo! ależ pani się śmiejesz... Słowo daję, jesteś pani równie niedobrą, jak Drew...

Jakoż wistocie ci oboje, Łucja i Drew, nie mogli powstrzymać się od śmiechu, patrząc na Gotfryda, który Bogiem a prawdą, choć w smutnej, ale równocześnie komicznej znajdował się sytuacji.

— Gdzie jest panna Bella? — pytał dalej Gotfryd. — A, otoż i ona. Patrzcie, panna Bella nie śmieje się tak, jak wy, ale jest przerażona. Jakże to ładnie, panno Bello, że chociaż pani ze mną współczujesz. Bądź pan tak dobrym, panie Drew, podaj mi rękę, a potem będziesz się mógł śmiać, ile ci się tylko podoba.

Bez wielkiego wysiłku udało się Drewowi wyprowadzić Godfryda z niemiłej sytuacji poczem ten ostatni wyszedł do swego pokoju, ażeby uporządkować nieco toaletę, mocno nadwerężona skutkiem tego niespodzianego wypadku. Teraz dopiero zobaczył Drew, że Bella wciąż jeszcze jest blada i drży z przestrachu i nie chąc dopuścić, by Łucja zauważyła jej pomięszanie, odprowadził ją znowu na dawne miejsce, w którem oboje przedtem zajęci byli wiciem festonów. Łucja tymczasem ujrzawszy, jak tych dwoje poufale i półszeptem ze sobą rozmawiają, a nie mogąc złowić uchem ani jednego wyrazu z ich ożywionego dyskursu, odeszła ku kominkowi i tu, przejęta smutkiem i zazdrością, wpatrzyła się ponuro w ogień.

— Jak pięknie wygląda Łucja, gdy odbłysk ognia pada na jej włosy — zauważyła Bella, starając się w ten sposób odwrócić uwagę Drewa na inny przedmiot i zatrzeć wrażenie poprzednio swych słów, wypowiedzianych pod wpływem przestrachu, a tak łatwo mogących zdradzić jej uczucie.

— Mnie się zdaje, że ona zawsze wygląda pięknie, panno Bello — odparł Drew z entuzjazmem.

Bella spojarzała z uśmiechem na piękną jego, smagłą twarz.

— Pan... pan... kochasz moją przyjaciółkę? — zapytała i zarumieniła się przy tych słowach, sądziła bowiem, że pytanie to będzie uważał za impertynencję.

— Ach panno Bello, pani odgadłaś moją tajemnicę — wyszeptał w odpowiedzi.

— Bardzo mię to cieszy — rzekła Bella, a twarz jej rozpromieniła się nagle pod wpływem myśli, że łudziła się co do stosunku Gotfryda i Łucji — przecież ona nie jest zaręczoną ze swoim kuzynem?

— O nie! — odparł Drew śmiejąc się. — Mnie się zdaje, że my oboje znajdujemy się w jednakowem położeniu, nieprawdaż?

— A więc... pan usłyszałeś moje niebaczne słowa? — zawołała. — Jak pan sądzisz, czy słyszeli je także inni? Jakżeż się wstydzę! Ale, panie Drew, nie wspomnisz pan o tem nikomu, prawda?

— Możesz pani być spokojną — odparł poważnie. — Jestem pewny, że nikt więcej nie słyszał słów pani, a na mnie możesz się pani spuścić zupełnie. Musimy być przyjaciółmi, panno Bello i wzajem sobie pomagać. Każde z nas zrobi dla drugiego wszystko, co tylko będzie w jego mocy. Czy zgadzasz się pani na ten układ? — i, mówiąc te słowa, wyciągnął ku niej rękę.

— Pan chcesz być moim przyjacielem? — zapytała Bella z zachwytem. — To bardzo pięknie z pańskiej strony. Czy pan uwierzysz, że ja dotychczas nie mam żadnych przyjaciół? (C. d. n.)

czono rozprawy nad wygotowanym przez referenta r. m. dr. F. Jakubowskiego projektem kontraktu. W myśl powziętych uchwał i przedstawionych poprawek, sporządzi dr. F. Jakubowski projekt ostateczny, który jeszcze raz poddany zostanie pod rozpatrzenie komisji. W końcu uchwalono: przedstawić radzie miasta wniosek, ażeby, gdy projekt kontraktu ostatecznie zredagowany i członkom rady rozesłany zostanie, ci swoje uwagi i poprawki w dniach 8 do prezydjum zgłosili; następnie prezydjum poprawki owe i uwagi podda pod rozwagę komisji. W ten sposób ostateczna dyskusja w pełnej radzie skrócona zostanie, a rzecz cała będzie przyspieszona.

„Halka."

(Rozpoczęcie sezonu operowego).

Narodową operą rozpoczął się onegdaj w naszym teatrze sezon operowy, a rozpoczął się pod dobrą wróżbą, gdyż nadspodziewanie publiczność prawie do szczętu zapełniła teatr. Czy to przypisać należy nieśmiertelnemu dziełu nieodżałowanego kompozytora polskiego, czy też artyście, który wczoraj po dość długiej nieobecności przypomniał się publiczności lwowskiej w roli Jontka, trudno na razie orzec. Przypuszczamy, że jedno i drugie było tego przyczyną, a dyrekcji teatru w każdym razie za zasługę poczytać należy, że sezon operowy rozpoczęła operą narodową, polską.

Muzyce, której każda nuta wpada do duszy, każdy ton tak brzmi serdecznie, ciepło, tak swojsko, oddali należny hołd nietylko nasi, ale i obcy, piękności jej, więc tutaj na nowo podobnie nie będziemy. Zna ją prawie każdy, a kto ją raz widział, ten z pewnością pospieszy po raz drugi, trzeci i dziesiąty, bo ta swojska nuta tak pociąga ku sobie, tak wabi...

Jeżeli do tej muzyki dodamy doskonałego wykonawcę, obdarzonego wykwintnym smakiem i wielkiem artyzmem, który umie odczuć i odczuwa myśl kompozytora, który każdy frazes oddaje z właściwą ekspresją i zrozumieniem, to wtedy sukces będzie zupełny.

Takim artystą jest bez zaprzeczenia p. Myszuga. Partja Jontka jest jakby dla niego stworzona. Ten góral, taki cichy, spokojny, wybuchający tylko czasem pod wpływem boleści, i że widzi Halkę, rzucającą się bez opamiętania w objęcia „panicza", wyszedł w interpretacji p. Myszugi świetnie. Przepięknie była odśpiewana arja drugiego aktu „I ty mu wierzysz, biedna dziewczyno!"... W śpiewie czuć było, iż ten góral kocha biedną Halkę, że jest do głębi duszy poruszony jej dolą. Jeszcze piękniej wykonał artysta arję z czwartego aktu, tę prawdziwą perełkę muzyki polskiej, „Szumią jodły". W tony muzyki wlał nasz śpiewak — rzec można — całą swoją duszę. Jak to było śpiewane, rzeczywiście trudno opisać. Już dawno nie zdarzyło nam się w śpiewie słyszeć tyle uczucia szczerego. Porwał też p. Myszuga swoim artyzmem publiczność, która gromkiemi oklaskami zmusiła go do powtórzenia tej cudownej arji. Rozgrzsał się artysta i odśpiewał „Szumią jodły" ponownie, z większym jeszcze ogniem, niż po raz pierwszy.

Zachwycił nas śpiew p. Myszugi, zachwycić nas musiała i deklamacja. Każde słowo wychodzi u artysty czyste, nie przyćmione nigdy, choć w tonach niższych o to nie trudno. Gra śpiewaka stoi w zupełnej harmonji z rolą i charakterem postaci i jest nawet w szczegółach nader starannie opracowana.

Pierwszym też występem odzyskał p. Myszuga wszystkie dawne sympatje, jakie u nas posiadał w wysokim stopniu, czego dowodem były onegdajsze bardzo liczne i serdeczne oklaski.

Pana Jeromina pożegnaliśmy na początku roku bieżącego słowami: „do widzenia"! Powrócił też sympatyczny basista na naszą scenę i dowiódł nam w wczorajszej roli cześnika, że przez półroczny prawie wypoczynek pracował nad swoim głosem, starając go się wzmocnić. Nie bez owocnie też pozostała praca, gdyż głos p. Jeromina stał się o wiele silniejszym i dźwięczniejszym. Po odśpiewaniu poloneza z aktu pierwszego, obdarzyła go publiczność przeciągłym a serdecznym oklaskiem.

Zadowolenie swe dała uczuć publiczność i p. Bernhardowi, który w roli Janusza odśpiewał swą partję bardzo pięknie. Z szczerej życzliwości jedynie pozwalamy sobie poradzić artyście, aby poprawił trochę nad [illegible], które — wymagają pewnej miękkości i dystynkcji.

Partję tytułową odśpiewała p. Kasprowiczowa bardzo ładnie, w niektórych miejscach z wielkiem uczuciem, a arje „Jako od burzy krzew połamany" i „Gdyby rannem słonkiem" spotkała się z brawem, które się spotęgowało w akcie czwartym po odśpiewaniu arji „Oi, mój malenki" w dwójnasób.

Również i p. Kreutman ze swej niewielkiej roli wywiązał się dobrze.

Chóry i orkiestra pod dzielną batutą p. Jareckiego dopełniły miłej a doskonałej całości.

W ogóle wczorajsze przedstawienie pierwszej opery w bieżącym sezonie, zaliczyć należy do bardzo udanych, co oby było dla dyrekcji dobrą wróżbą na przyszłość.

Rada miasta Lwowa.

(*m.*) **Lwów** 1. grudnia. Przewodniczył prezydent miasta p. Mochnacki, który zagajając posiedzenie polecił sekretarzowi rady p Lukasowi odczytać zażalenie i prośbę właścicieli realności przedmieścia Bajek o uregulowanie ulic Sadownickiej, Błotnej i Polnej, ustawienie latarni i urządzenie studni. Prośbę tę poparł delegat p. Michalski, który podniósł, iż ulice te znajdują się obecnie w tym stanie, że dostanie się do realności tamże położonych jest w czasie słoty absolutnie niemożliwe chyba balonem. W myśl wniosku p. Michalskiego uchwalono polecić magistratowi i urzędowi budowniczemu sprawę dokładnie zbadać i w jak najkrótszym czasie potrzebne roboty wykonać.

Z porządku dziennego powzięto drugą uchwałę w sprawie zaciągnięcia pożyczki w wysokości 300.000 zł. Do komisji reklamacyjnej dla wyborów rady miejskiej wybrano pp.: Czapczyńskiego, dr. Dulębę, dr. Goldmana i Getritza.

Następnie uchwalono otworzyć targowicę wiktuałów na Kastelówce i wyznaczyć bezpłatne stanowiska dla nowo zgłaszających się handlarzy i tych z placu Halickiego i Bernardyńskiego, którzy nie znajdą pomieszczenia na nowej targowicy w realności Biesiadeckich.

Na cele urządzenia wystawy krajowej we Lwowie w roku 1894, uchwaliła rada bez dyskusji, zgodnie z wnioskiem referenta księdza Mazuraka, wyznaczyć subwencję w kwocie 30.000 zł., z których połowa ma być wypłacona z budżetu roku 1893, zaś druga połowa w roku 1894.

Na pomieszczenie klas równorzędnych w szkole imienia św. Zofji, postanowiono wynająć odpowiednie ubikacje w domu przy ulicy Św. Zofji pod l. 23, za czynszem miesięcznym 20 zł. Nadto uchwalono wezwać urząd budowniczy, ażeby w najkrótszym czasie przedłożył plan podwyższenia budynku szkolnego o jedno piętro.

Celem uregulowania ulicy Krzyżowej, uchwalono nabyć na własność gminy realność p. Zarzyckiego przy ulicy Leona Sapiehy pod l. 15, oraz przyległe grunta za kwotę 11.520 zł.

Po załatwieniu jeszcze kilku spraw mniejszej wagi, zarządził pan prezydent posiedzenie tajne.

Ostatnie wiadomości.

Już przed kilku dniami zwróciliśmy uwagę na wstrętny ton dzienników niemieckich wobec dra Smolki. W tej sprawie pisze dziś *Reforma*:

„Pod wrażeniem ostatnich rozpraw, niektóre dzienniki wiedeńskie, a między niemi nawet półurzędowa *Presse*, zarzucają p. prezydentowi Smolce, że zniedołężniał i nie może utrzymać porządku niesfornych żywiołów i zabezpieczyć ton przyzwoity narad i powagę parlamentu. Atoli cóż poradzi nawet najenergiczniejszy i najprzezorniejszy przewodniczący, jeżeli żywioły, składające izbę poselską, tak się rozpasały, że je przestał krępować nawet wzgląd na konieczne przestrzeganie powagi parlamentu, choćby we własnym każdego posła osobistym interesie.

Zresztą takie same, jeżeli nie większe rozprężenia trafiają się wtedy, kiedy rozprawą kieruje wiceprezydent p. Chlumetzky, w czem jest dowód, że osoba przewodniczącego chociaż nie jest wcale obojętną, przecież nie jest decydującą. Dlatego wystąpienie dzienników przeciw p. Smolce zdradza chęć usunięcia jego, aby zrobić miejsce dla upatrzonego następcy."

Czas pisze: „Wspomnieliśmy już, że dyskusja tocząca się od kilku dni, prowadzona była w tonie tak namiętnym, że wszyscy prawie mowcy posługiwali się osobistemi nie zawsze właściwemi wycieczkami i odbiegali zupełnie od przedmiotu rozpraw. Antisemici, jak zwykle, rozprawiali przedewszystkiem o szkodliwości i stanowisku semickiego żywiołu; z tego powodu żydowsko-liberalna prasa uderzyła w sposób zupełnie nieprzyzwoity na czcigodnego prezydenta izby dra Smolkę który jakoby nie potrafił antisemitów na wodzy utrzymać. Oczywiście przycinki dzienników tego rodzaju co *Neue fr. Presse* lub *Tagblatt*, nie mogą dotknąć człowieka tego znaczenia co dr. Smolka, pragnęlibyśmy tylko, aby stronnictwo liberalne zdecydowało się nieco wyraźniej zaznaczyć, że pisma te nie są jego organami, za jakie uchodzić usiłują, w przeciwnym razie należałoby przypuszczać, że utrzymanie pewnej harmonji z Kołem polskiem, jest dla liberalnego stronnictwa zadaniem nad siły."

Śmierć kardynała Lavigerie odczutą została żywo w Watykanie, gdzie dostojnik ten cieszył się osobliwszemi względami. I polityczne następstwa tego faktu nie są bez znaczenia; zmarły bowiem kardynał w dziejach stosunku Francji do Watykanu w ostatnich czasach odegrał niemałą rolę. To też śmierć jego znaczy w każdym razie znaczne umiejszenie wpływu francuskiego na politykę papieską, a na wewnątrz Francji zaostrzyć może znaczne już i tak różnice pomiędzy monarchistami a duchowieństwem francuskiem.

Paryski *Libre parole* publikuje faksymile pisma, z datą 1. lipca 1866, w którem baron Reinach przesyła deputowanemu Proustowi, jako jego udział 1000 sztuk obligacyj panamskich.

Figaro donosi, że pewna liczba jurystów, należących do senatu, odbyła naradę, na której jednogłośnie uznano, że skutkiem rewelacyj Prineta proces panamski musi się opóźnić i lista oskarżonych ulegnie rewizji.

Według *Daily Telegraphu*, rosyjski minister wojny kazał trzem pułkom dragonów przenieść się na granicę Niemiec.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 2. grudnia. (*W izbie poselskiej*) — w dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia — polemizował Kroat Bianchini z wywodami Kronawettera o Węgrzech. W Austrji panuje znów bakcyl germanizatorski. Do rządu hr. Taaffe'go nie ma ani jedno stronnictwo zaufania, a jeśli on ma większość w izbie, to jeno z tej przyczyny, iż jeden drugiemu tutaj nie ufa.

Romańczuk mniema, że silna organizacja stronnictw może tylko sama z siebie się rozwinąć, akcję jednak należy rozpocząć od reformy wyborczej. Stronnictwo mowcy pragnie zająć, ile możności, neutralne stanowisko środkowe i domaga się uwzględnienia narodowych postulatów ruskich.

Wśród ogólnego naprężenia uwagi, zabrał teraz głos Piener. Ostatnia mowa hr. Taaffego — rzekł — zmusza jego stronnictwo do pewnego zastanowienia się nad stosunkiem swoim do rządu. W swoim czasie rząd ten rozwiązał był radę państwa skutkiem stanu rzeczy, który był nie do utrzymania i odwołał się do stronnictw umiarkowanych gwoli wspólnej pracy. Stąd powstał stosunek pomiędzy rządem a nami, który od samego początku był sztuczny i wymagał wielkiej abnegacji ze strony stronnictwa, a dobrej woli ze strony rządu. Warunek ten został z naszej strony dotrzymany, ale nie przez rząd! Nasamprzód ten ostatni zezwolił, iżby ugoda przez większą własność odroczoną została. Wówczas już ogarnęła była wielka niechęć stronnictwo całe, atoli hr. Kuenburg złożył wtedy uspokajające deklaracje. Cóż ztąd, kiedy znów wkrótce potem hr. Schoenborn nagadał rzeczy, które coś wzręcz przeciwnego oznaczały. Ujrzeliśmy wtedy, że rząd nie ma dobrej woli, niezbędnej przecie, jeśli ma być mowa o wspólnej pracy. Prasa urzędowa napadała na stronnictwo bez ustanku i wszystko to znosiliśmy cierpliwie w nadziei, że przecież nastąpi poprawa stosunków. Według ludzkich bowiem obliczeń musiało się oczekiwać na awanse ze strony rządu. W tem spadła odpowiedź hr. Taaffego na mowę ks. Schwarzenberga. Mowa ta dominuje obecnie nad sytuacją.

Przez dziwny zbieg okoliczności przemawiali w tym samym dniu, kiedy u nas mówił Taaffe, w Niemczech Caprivi, a na Węgrzech Weckerle, lecz z jakąże godnością i i szacunkiem wyrażali się oni o mężach stanu. Jakże to musi nas dotykać, gdy te trzy mowy porównamy ze sobą. Ks. Schwarzenberg jest obecnie jedną z najbardziej wpływowych osobistości, a mimo to że wielka część czeskiej większej posiadł. nie zgadza się z nim wcale, rząd uważa go za reprezentanta całego tego stronnictwa i trwożliwie cofa się przed nim. Jakkolwiek grupa Schwarzenberga bywa notorycznie przez rząd forytowaną i z tej przyczyny odgrywa rolę jednego z najważniejszych czynników, to jednak jej przewódca występował w obronie czeskiego prawa państwowego, a przeciw dualizmowi z Węgrami.

Hr. Taaffe nie znalazł jednak i słowa odpowiedzi — a to milczenie hr. Taaffe'go w kwestji zasadniczej dualizmu jest symptomatem niezwykłej wagi u ministra-prezydenta. Czyż możemy być w kwestji językowej spokojnymi, gdy minister-prezydent na nasze rekryminacje każe nam „iść do domu i myśleć nad niemi".

Sytuacja w ostatnich czasach stała się i tak wielce nie miłą — to też mowa hr. Taaffego musiała podziałać deprymująco. Mowca skończył następującem oświadczeniem:

„Jeżeli znów przyjdzie do konfliktu — zapewniam imieniem naszych wyborców, że okażemy tę samą siłę odporną, co dawniej. W sytuacji wytworzonej nie możemy głosować za funduszem dyspozycyjnym. Być może, że hr. Taaffe znów powie, iż kwestji funduszu nie uważa na równi z kwestją zaufania — nam jednak chodzi o zamarkowanie naszem głosowaniem, że przestaliśmy mieć do rządu zaufanie."

Mowę Plenera przyjęła lewica i galerje oklaskami. Następnie odroczono posiedzenie do dziś.

Klub młodoczeski oświadcza w komunikacie że od pierwszej chwili postanowił głosować przeciw funduszowi dyspozycyjnemu.

Wiedeń 2 grudnia (*Z izby posłów*) Na ławie ministrów są wszyscy członkowie gabinetu.

Prezydent Smolka poświęca gorące słowa wspomnienia śp. Alfonsowi Czaykowskiemu, poczem izba przechodzi do dalszego ciągu debaty budżetowej, mianowicie do dyskusji nad „funduszem dyspozycyjnym."

Z niezwykłem natężeniem uwagi oczekiwano na mowę Jaworskiego. Z chwilą rozpoczęcia mowy panowała nieokreślona cisza gęsty tłum posłów otaczał mowcę.

P. Jaworski oświadcza imieniem Polaków, że będą głosowali za funduszem dyspozycyjnym gdyż chcą utrzymać dobry stosunek z rządem. Dzisiejsze przesilenie wynikło, zdaniem mowcy, wskutek nieporozumienia między rządem a lewicą, powstałego rzekomo stąd, że rząd nie dotrzymał swoich zobowiązań Jednakże o jakiejś nienawiści rządu do lewicy mowy być nie może. Do utworzenia większości potrzeba czterech głównych warunków: 1. programu, na któryby większość się godziła, 2. równorzędności stronnictw, tworzących większość, 3. dokładnego cyfrowego oznaczenia większości i 4. że nikomu nie może być zabronionem należanie do większości, jeżeli na program jej się zgadza. (*Oklaski*).

Mowca opowiada, jakie dotychczas robiono usiłowania w celu stworzenia większości, przypomina, co się stało wtedy, gdy zaniechano uchwalenia adresu i kończy temi słowy: „Polacy zachowują wolną rękę, a to dla pomyślności i dobra krajów, reprezentowanych w tej izbie i należeć będą stale do tej większości, która postawi sobie za zadanie wykonanie programu, wypowiedzianego w mowie tronowej. (*Żywe oklaski*)

Jaworski kończy swą mowę wezwaniem do izby, aby wszystkie stronnictwa ułatwiły pracę około ekonomicznych zadań.

Mowa ta była jedną z najlepszych Jaworskiego. Zwłaszcza ustęp o niemożliwości dłuższego istnienia rządzącej większości wywołał ogólną senzację. Wielkie wrażenie sprawił też ustęp o Młodoczechach.

Po skończeniu mowy wszyscy ministrowie i niezliczony tłum posłów gratulowali mowcy. Następnie zauważono, że Piener konferował bardzo pilnie z Jaworskim.

Przemawiał z kolei Herold.

Mowca polemizuje z wczorajszemi wywodami posła Prade'go i odpowiada w dalszym ciągu na ustępy, dotyczące jego stronnictwa, zawarte w mowach Schwarcenberg'a i Jaworskiego. Zaznaczając program swego stronnictwa, twierdzi, iż takowy reprezentuje wolę narodu; oświadcza, że opozycja przeciw rządowi, nie polega na żądaniach ministerjalnych, lecz przyczyn jej szukać należy głębiej. Wielce efektownym był w mowie jego ustęp, w którym udowodnił lewicy, jak na dłoni, że jej polityka jest supremacją nad innymi szczepami. Wykazał następnie w sposób wielce przekonywający, że obecna opozycja lewicy, prowadzi do absurdum.

Z kolei mowca zwraca się przeciw enuncjacji Kronawettera o wolności na Węgrzech i twierdzi wśród oklasków swego stronnictwa, że wolność przy uciskaniu wolności myśli u innych nie jest wolnością.

Herold zakończył swe przemówienie oświadczeniem, że jego stronnictwo tak długo trwać będzie w opozycji, dopóki nie doczeka się urzeczywistnienia swego programu.

Wśród wielkiego skupienia uwagi przemawia Hohenwarth.

Hohenwart mówił krócej od Jaworskiego twierdząc, iż jego stronnictwo jest również w każdym czasie zdolnem do stworzenia rządzącej większości; tylko pewne zastrzeżenia Plenera utrudniają owe zadanie.

Hr. Taaffe odczytał zupełnie krótkie oświadczenie tej treści, iż rząd nie jest zmuszonym teraz dopiero zająć stanowisko wobec wycieczek przeciw dualizmowi, gdyż zawsze lojalnie stoi na gruncie umowy, zawartej z Węgrami. Rząd życzy sobie większości dla akcji w ramach mowy tronowej i ze swej strony uczyni wszystko, by większość tę uzyskać na zasadzie równouprawnienia wszystkich narodowości. Z tego zapatrywania wychodząc, nie może rząd do rezultatu głosowania nad funduszem dyspozycyjnym przykładać znaczenia wotum zaufania.

Po tem oświadczeniu sądzą, że lewicy odjętą została podstawa do opozycji.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Kraków 2. grudnia. Delegatem rady miasta Krakowa do krajowej rady szkolnej, wybrany został na wczorajszem wieczornem posiedzeniu profesor Stanisław hr. Tarnowski, który otrzymał 30 głosów. Drugi kandydat, profesor Ernest Bandrowski, otrzymał 11 głosów.

Paryż 2. grudnia. Brissonowi nie udało się do tej chwili złożyć gabinetu.

Wiedeń 2. grudnia. Główna wygrana losów wystawy padła na serję 9476 numer 44, druga na serję 9457 nr. 67, trzecia na serję 5558 nr. 32

Wiedeń 2. grudnia. Kredyty 315 62; anglosy 150·50; laenderbanki 224·90; sztacbany 299·—; lombardy 91·75; tytoniowe 167·56; alpiny 51·30; renta majowa 97·75; węgierska renta złota 113 35; losy tureckie 45·30.

Wiedeń 1. grudnia. Przy ciągnieniu losów państwowych z roku 1864 wylosowano następujące serje: 16 119 125 231 231 375 722 774 1217 1228 1419 1458 1805 1922 1941 2292 2651 2734 3051 3067 3089 3148 3386 3709 3726 3734 3772

Główna wygrana padła na los serja 125 nr 43, wygrana 20 000 zł. na serje 3386 nr. 49, 10.000 zł na serję 1217 nr. 51. po 5000 zł. na serję 16 nr. 98. serję 1941 nr. 98.

Warszawa 2. grudnia. Techniczne wstępne prace dla budowy trzeciego mostu na Wiśle pod Warszawą, których gwałtownie domaga się od dawna tutejsza komenda forteczna, zostaną wkrótce rozpoczęte.

Wiedeń 2 grudnia. Z powodu wygaśnięcia cholery w Niemczech zniesiono pięciodniową obserwację lekarską podróżnych, przybywających z Niemiec i przywrócono bezpośrednią komunikację wagonów wszystkich linjach kolejowych, prowadzących do Czech, Szląska i Galicji.

Petersburg 2. grudnia. Z założonych ostatniemi laty w prowincjach nadbałtyckich dzienników rosyjskich przestał wychodzić już i ostatni *Derptskij Listok*.

Miramare 2. grudnia. Cesarzowa Elżbieta przybyła tu wczoraj rano, a po południu udała się w dalszą drogę jachtem „Miramare" na wyspę Korfu.

Paryż 2, grudnia. Brison robił wczoraj znów zabiegi o złożenie nowego gabinetu.

Paryż 2. grudnia. Twierdzą tu, iż komisja śledcza parlamentu załatwi zapewne z końcem tego tygodnia swe prace nad sprawą panamską. Dla tego też Brisson utworzy swój gabinet dopiero po dwóch, lub trzech dniach

Paryż 2 grudnia. Uwięziono tu pewnego Niemca podejrzanego o szpiegostwo i zabrano w jego mieszkaniu obfitą korespondencję. — W policji oświadczył ów człowiek, że nazywa się Łuskina.

Monachium 2. grudnia. Książę Karol, drugi syn księcia Ludwika, podczas nieobecności rodziców opuścił Monachium i dotąd nie wrócił Zapewne udał się na wycieczkę w góry. Wkrótce spodziewają się jego powrotu.

Berlin 2. grudnia. Parlament niemiecki obradował wczoraj nad budżetem. Liberał Buhl wykazywał, jakie korzyści ekonomiczne przyniesie dwuletnia służba wojskowa. Kanclerz Caprivi zapowiedział, że rząd prawdopodobnie w przyszłym roku przedłoży parlamentowi projekt nowej procedury karnej wojskowej. Liebknecht wykazywał, że dopóki istnieje dzisiejszy system kapitalistyczny, dopóty nie można nawet marzyć o zmniejszeniu ciężarów na wojsko. Mowca zalecał, aby w Niemczech zaprowadzono system milicji i dowodził, że na wypadek wojny z Rosją nie mają się Niemcy czego obawiać, gdyż potrzebują tylko poruszyć kwestję odbudowania Polski, aby odnieść zwycięstwo.

Londyn 2. grudnia. Najwyższy trybunał odrzucił odwołanie się anarchisty François przeciw wydaniu go Francji.

„P. Stanisławowi Morawieckiemu udzieliło Wysokie c. k. Namiestnictwo we Lwowie reskryptem z dnia 31. października 1892 l. 74880 koncesję na budowniczego z siedzibą w Krośnie".

NEKROLOGJA.

†

ALFONS CZAYKOWSKI

urodzony w roku 1846,

właściciel dóbr, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa, były prezes Rady powiatowej Przemyślańskiej etc.

zaopatrzony św. Sakramentami zakończył żywot doczesny po ciężkich cierpieniach dnia 30. listopada 1892 w Dusanowie.

W smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego, na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w Dusanowie dnia 3. grudnia r. b. o godz. 12. w południe.

„Concordia" F. Opuchlak i Syn.

†

We wtorek dnia 6. grudnia odbędzie się w kościele katedralnym msza św za duszę ś. p.

Eugenjusza Brodzkiego

na którą niepocieszona matka krewnych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, 2 grudnia 1892.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 2. Grudnia 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	215 25	218 25
„ lwow.-czerniow. jas. po 200 zł. wa. w sreb.	244 50	247 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	338 —	— —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	2[illegible]5 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank. hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 80	101 50
„ „ galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 —	108 70
„ „ galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 2	98 60
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 —	98 70
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	—	—
„ „ „ 4-proc. w. a.	95 60	[illegible] 50
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	94 60	[illegible] 20
„ „ „ 4½ pr. w. a. los. 52 l.	99 20	[illegible] 60
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 —	[illegible] 70
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	—	—
„ „ 3½%	52 50	[illegible]6 50
Galicyjskiego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat	50 -	—
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	1[illegible]4 8[illegible]	105 50
Galic. funduszu propinacyjnego 4%, w. a.	94 60	95 30
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 50	102 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	— —	—
„ „ „ II. „	101 —	101 70
Pożyczki kraj. [illegible]% w. a.	102 50	—
„ „ 4½% w. a.	97 8[illegible]	98 5
„ „ 4% w. a.	91 75	92 45
Losy.		
Miasta Krakowa	[illegible] 50	[illegible] 50
„ Stanisławowa	3[illegible] 50	32 50
Monety.		
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 51	9 61
Imperjał	9 65	
Rubel rosyjski srebrny	1 16 80	1 24
„ „ papierowy	1 16 80	1[illegible] 80
100 marek niemieckich	58 65	59 1[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 2 Grudnia 1892 r (godz. 1 min. 3[illegible] po południu)	dzisiej	z dnia popr.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	60 -	[illegible]1 30
„ węgierskie banku kredytowego	368 —	368 75
„ Banku anglo-austrjackiego	150 50	150 50
„ Unionbanku	236	237 —
„ kolei Karola Ludwika	217 25	216 75
„ kolei północnej	279	279 -
„ kolei południowej (Lombardy)	91 35	92 -
„ kolei państwowej	[illegible] 8 25	[illegible] 99
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	245 50	245 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	197
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	168 50	168 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	168 5	167 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105	[illegible]5
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. [illegible])	22[illegible] 75	218 50
Losy regulacji Cisy	—	
Akcje Banku dla krajów koronnych	224 50	[illegible]5 3
Renta węgierska złota 4 proc.	11[illegible] 5[illegible]	1[illegible]3 45
Akcje Bankvereinu	1[illegible]4 2	1[illegible]4 2[illegible]
Rosyjski rubel papierowy	1[illegible]7 [illegible]2	1[illegible]7 6[illegible]
Losy premjowane węgierskie	— —	
Akcje kredytowe	3[illegible]5 50	3[illegible] 12
Renta papierowa	— —	
Marki	—	
Napoleondory	9 53	9 [illegible]6
Berlin, dnia —. Grudnia 1892 r (godz. 5 min. 15 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy		
Akcje austrjackie kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika		
Austrjackie banknoty		—
Akcje kolei południowej (Lombardy)		—
Rosyjsk. pożyczka wschodnia		—

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą	Kurjer	Kurjer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mięszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	—	—	—	
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 6·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TEATR HR. KARBKA.

DZIŚ:

Po raz czwarty

Gorąca krew

wodewil w 3 aktach a 7 obrazach L. Krenna i K. Lindau'a — tłumaczone przez A. J. z muzyką H. Schenka.

Obraz 1. Pokusa. — Obraz 2. U fryzjera teatralnego. — Obraz 3. Próba na scenie. — Obraz 4. Powodzenie. — Obraz 5. W restauracji. — Obraz 6. Pojedynek kobiet. — Obraz 7. Przykry sen.

OSOBY:

Kokosz, właściciel ziemski	Kiczman
Ilonka, jego wychowanka	Radwan
Miklosz, jej narzeczony	Bogucki
Farkasz, burmistrz	Olszański
Aranka, jego córka	Kliszewska
Ur. Arpad Istvanffy	Gasiński
Julcia, sługa Kokosza	Hentrich
Franek, parobek tegoż	Stróżewski

Lud, parobcy, dziewki, cyganie.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3. „**Głośna sprawa**", dramat w 6. aktach D'Ennery i Cormon; wieczór o godzinie 7. „**Lirniczka z Sabaudji**", operetka w 3. aktach Varnay'a.

Drobne ogłoszenia

Ogłoszenia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Nożyce do strzyżenia bydła po zł 2·25, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). 11

Przybory do szermierki: maski, plastrony, rękawice, pałasze i rapiry najtaniej u *Pawła Langnera*, Lwów, ul. Halicka l. 16. 6

Miączyńska, nauczycielka tańców, rozpoczęła kurs zimowy przy ulicy Ossolińskich 9. 968

Ekonom, żonaty, bezdzietny z wzorową praktyką poszukuje posady za mierném wynagrodzeniem od Nowego Roku. Adres: Gospodarz, Żydaczów.

RZĄDCA z 20-letnią praktyką, bezdzietny do zaangażowania od Nowego Roku. Adres: Agronom w Dzikowie Starym ad Olesyce. 911

Woda ateńska z chiną zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia cebulki, odświeża, nadaje połysk miękość i przyjemny zapach włosom. Woda ateńska z chiną używa się przez nakrapianie lub nacieranie głowy i włosów. Cena 1 zł. Nabyć można jedynie Wałowa l. 15. A., Pokorny, magister farmacji.

Ksawery i Ludgarda Budkowscy udzielają lekcji tańców salonowych. Rynek 12. 946

Dom gdzie obecnie kasyno na letnie najmy do sprzedania. Wiadomość: Cukiernia Zbiegieniego, Stanisławów.

Wielki wybór mebli po najtańszych cenach, znajduje się w składzie pana Kitschalesa, przy ul. Teatralnej naprzeciw Katedry. 972

Kowal-maszynista egzaminowany, rozumiejący kucie koni, naprawę maszyn, narzędzi rolniczych, zmłockę parową, znajdzie posadę. Zgłosić pisemnie, kopie świadectw, wymagania: Zarząd Strzałków, poczta Stryj. 971

OSOBA

inteligentna, w średnim wieku, poszukuje miejsca w mieście lub na prowincji do zarządu domem, opieki nad dziećmi lub towarzystwa starszej osoby, zna się na krawieczyznie, posiada język niemiecki, przyjęte obowiązki sumiennie wypełni nie żądając wynagrodzenia, prócz przyjaźnego obejścia. A. B. poste restante 2286 1–2

!KUPUJE!

Dziczyznę i wszelkie ptactwo

Handel towarów korzennych, owoców, łakoci, win i delikatesów

Jana Baczyńskiego

ulica Akademicka l. 3. we Lwowie

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, pl. Marjacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

!Tysiąc koron w złocie!

mogę ofiarować sumiennie, komu

Kneippówka

znana wódka z ziół leczniczych księdza Kneippa

nie wróci dobrego apetytu, snu, zdrowej cery i sił młodzieńczych.

Cena flaszki 1 zł. w. a.

Leopold Lityński

Lwów

2. Kopernika 2.

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą. 2124

Dra G. Jaegera

Oryginalną Bieliznę normalną

męską, damską i dziecięcą

z fabryki W. Bengera Synów

2117 sprzedają podług cennika fabrycznego 1–?

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Podajemy do ogólnej wiadomości,

!!! Tanio !!!

że na usilne nasze prośby, Święty Mikołaj urządzić raczył w handlu naszym skład

podarków dla grzecznych dzieci

a mianowicie:

wielki wybór zabawek poruszających się, lalek j. t. druciarzy, huculów, Sokołów w mundurach, typów wieśniaków i wieśniaczek, dla panienek śliczną biżuterję, jak broszki, kulczyki i branzolety i wiele innych pięknych rzeczy.

Wrześniewski & Włodek

we Lwowie, ul. Halicka l. 4. 2283 1–2

!!! Tanio !!!

Wyrób krajowy

KOCE I KOŁDRY

z fabryki w Glinnie 2243 1–3

są do nabycia po stałych cenach fabrycznych

w Brodach: p. J. Witkowski i Spółka;
w Brzeżanach: p. B. Karwowska;
w Czortkowie: p. Antoni Kostecki;
w Kołomyi: p. J. P. Goertz;
we Lwowie: Centralny Bazar wyrobów krajowych;
" " p. Antoni Gudiens plac Marjacki;
" " p. Knauer i Syn, plac Kapitulny;
w Przemyślu: Przemyski Bazar wyrobów krajowych;
w Samborze: p. Bronisław Żuławski;
w Sokalu: p. A. W. Grot.
w Stryju: p. Lechicki i Kosterkiewicz;
w Tarnopolu: p. W. Michalewski.

HEMOROIDY

leczą się radykalnie

przez użycie Pigułek i Maści Dra **Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia.

We Lwowie w aptekach PP.: P. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego; w Krakowie w aptekach PP.: Wiśniewskiego 5 2 i Redyka. 1–18

Rządca

agronom i technik

z wieloletnią praktyką w większych majątkach ziemskich, obowiązujący się dać z morgi

czystego dochodu 25 do 30 zł.

poszukuje posady od 1. Maja 1893.

Bliższej wiadomości udzieli magazyn Wgo **A. Krzysztofowicza.** we Lwowie, plac Halicki l. 2. 2166 1–1

„OLGA"

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
we Wiedniu VIII. Alserstrasse 27,
przyjmuje powiększenia aż do naturalnej wielkości z każdej, nawet starej, liche] fotografii. Za najdokładniejsze podobieństwo gwarantuję.
Ceny przystępne.

Już wyszedł z druku

BŁAWATEK

na rok

1893

JEDYNY KALENDARZ

dla pań i młodych panienek.

Cena 50 ct., ze złocon. brzegami 70 ct. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Po przesłaniu przekazem pocztowym **56 lub 76 ct.** uskutecznia posyłkę franco. 2265 1–1

Drukarnia nakł. W. MANIECKIEGO

Lwów, ulica Kopernika l. 7.

Nakładem księgarni polskiej

LEOPOLDA EBER

w Berlinie

wyszedł i jest do nabycia we wszystkich księgarniach:

Kalendarz Berliński

na rok 1893

z obszernym przewodnikiem po Berlinie i nader urozmaiconą treścią literacką.

Cena 36 ct.

Skład główny w księgarni **H. Altenberga** we Lwowie. 2292 1–2

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga **Plato v. Rennsnera:**

Najlepsza Metoda

do nauczenia się **BEZ NAUCZYCIELA** czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w **3-ch MIESIĄCACH.** po angielsku w **24-ch LEKCJACH.** Cena metody niemieckiej niższy kurs 80 ct., wyższy kurs 2 zł. 10 ct. Komplet, (kurs niższy i wyższy razem), 2 zł 10 ct. **METODA ANGIELSKA:** z wymową 90 ct. **NAJLEPSZE ELEMENTARZE POLSKO-NIEMIECKIE** z wymową, z 14 wzorkami pisma i 200 rycinami: 47, 28 i 14 ct., **POLSKI** z 20–40 wzorkami pisma, rysunków i rycinami (obrazkami) razem **340 FIGUR,** tudzież ze wskazówkami pedagogicznemi: oprawny 30 ct., broszurowany po 20, i 7 ct. **POWIASTKI POLSKO-NIEMIECKIE** 38 ct. **OBRAZKI DO NAUKI POGLĄDOWEJ** po 100 do 150 figur w z życie, sztychy i kolorowane po 56 ct. zeszyt. **OBRAZKI KOLOROWANE** z objaśnieniem w 4 językach po 14 ct. arkusz. 1–11 22 9

Skład główny

W KSIĘGARNI

Seyfarta i Czajkowskiego

we Lwowie.

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera

we Lwowie

1–?

od roku 1858 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct. lwowski** leżak marcowy 13 ct. za litr. Wszyscy posyłani po piwo mają ... że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia ... Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na obiady w abonamencie przyjmuje osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer

właściciel restauracji pod l. 12, przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.

Nowa wielka parowa fabryka rur drenowych

BRACI WOHLFELDÓW

w Łagiewnikach obok Podgórza,

wyrabia rury drenowe w formie prostej, oraz półokrągło zagiętej; mogą one służyć również do kanalizacji, są dobrze i ładnie wypalone, mają 4 cm. do 16 cm światła a są długości dowolnej. Materjał, uznany przez fachowych znawców za najlepszy, oraz maszyny najnowszego systemu, dają gwarancję dobrych pod każdym względem wyrobów, których ceny są umiarkowane.

Na żądanie przesyła się próbki. 2146 1–1

Rury odsyłane być mogą koleją ze stacji: „Podgórze-**Bonarka**", znajdującej się obok fabryki. — Zamówienia przyjmuje już obecnie o każdym czasie: Zarząd parowej fabryki rur drenowych Braci Wohlfeldów w Łagiewnikach, poczta Podgórze.

Nowa szkoła kroju

i pracownia sukień damskich

przyjmuje i wykonuje robotę podług najświeższej mody, wykończenie staranne, ceny przystępne, nauka kroju francuskiego do dni 14-tu ułatwiona za wynagrodzeniem 12 zł. z góry.

LOUISE,

Lwów, ulica Pańska liczba 17, nr. drzwi 4 na dole.

Naturalna

Bilińska Szczawa!

Oddawna uznane źródło lecznicze. Doskonały napój dyetetyczny.

805 1–? Dyrekcja zdrojowa Bilin (Czechy).

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

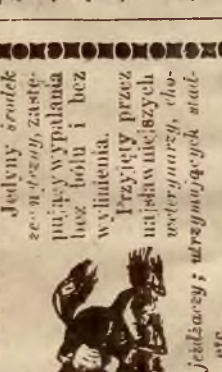
MAGAZYN MÓD

FRANCISZKI BUCZYŃSKIEJ

Lwów

ulica Sobieskiego liczba 9, I. piętro.

LINIMENT GENEAU



We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera; w Krakowie w aptekach pp. Redyka i Wiszniewskiego.

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka. Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie 1888 i na Wystawie Powszechnej 1889 r. Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie. (Klasa 45).

Od 50 lat istniejąca firma:

JAN WALLACH i SYN

Lwów, Rynek l. 33,

najdawniejszy 2164 1–?

MAGAZYN SUKNA i TOWARÓW WEŁNIANYCH

poleca

Nowości na sezon zimowy.



ŁYŻWY

tylko w gatunku Ia.

(pod gwarancją)

„Halifax" doskonałe para 1·80. „Halifax" z stalowemi nożami para 2·50. „Halifax" z szerokiemi nożami para 4. „Halifax" niklowane stalowe para 5. „Halifax" niklowane z szerokiemi nożami para 6·50. „Halifax" damskie nie niklowane para 2. „Halifax" damskie niklowane para 3·50. „Helwetia" albo „Merkur" para 3·50. „Jackson Haines" stalowe polerowane para 5. „Jackson Haines" stalowe niklowane para 6·50. Łyżwy żelazne z rzemykami para 1. Paski do Halifax para ct 30. **Największy skład i ekspedycja na prowincję** u firmy: **PIOTR CHRZĄSTOWSKI,** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny l. (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane do dyspozycji. Dla pp. studentów, członków Towarzystwa gimnast. „Sokół" i Klubów łyżwiarskich ceny znacznie zniżone.



Dzierżawa.

Gmina król. stoł. miasta Lwowa wydzierżawia w drodze publicznej licytacji za pomocą ofert pisemnych folwark w dobrach tabularnych Biłohorszcze w powiecie lwowskim, położony o pół mili od miasta Lwowa, składający się z około 210 morgów gruntu, mianowicie około 137 morgów roli, 70 morgów łąki, 2 morgów ogrodu, 2 morgów pastwiska z budynkiem mieszkalnym, oficyną i zabudowaniami gospodarczemi na lat dwanaście. — Wyłączone są z dzierżawy prawo propinacji i karczmy.

Licytacja odbędzie się dnia 29. grudnia 1892, t. j. w czwartek o godzinie 11. przed południem w biurze I. Departamentu Magistratu na II piętrze.

Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę 2.050 a. w. Wadjum, względnie kaucję w wysokości ofiarowanego czynszu dzierżawnego złożyć należy przed licytacją w kasie miejskiej i dołączyć do oferty odnośne pokwitowanie kasowe.

Szczegółowe warunki licytacji przejrzeć można w biurze I. Departamentu Magistratu w godzinach urzędowania.

Magistrat król. stoł. miasta 2277 1–2

Lwów dnia 21. listopada 1892.

Romanowski.

ZMIANA LOKALU.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić W. Sz., P. T. Publiczność, że handel mój 2271 1–2

Towarów Korzennych, Win i Delikatesów

róg ul. Akademickiej i Chorążczyzny l. 6.

z dniem 30. Listopada b. r. przenoszę vis a vis na tej samej ulicy do własnego domu.

Handel mój zaopatrzyłem w ogromny zapas towarów korzennych, win i delikatesów z pierwszorzędnych fabryk i domów składowych. — 5 apartamentów de śniadań i kolacyj, urządziłem z dziś wymaganym komfortem, w których dostać można prócz wielkiego wyboru Marynat, Kawioru, Wędlin krajowych i przysmaczków zagranicznych także i gorące przekąski. – Piwo Pilzneńskie, znane z dobroci i w odpowiedniej temperaturze. Porter angielski musujący, Wina różnorodne. Dziękując W. Sz. P. T. Publiczności za dotychczasowe względy upraszam o takowe i nadal.

Z poważaniem *Stanisław Wojciechowski.*

Na Boże narodzenie!

Wspaniałe, efektowne i nadzwyczaj tanie dekoracje do ubierania drzewek nabyć można w sklepach

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Lwów Teatralna 3, Jagiellońska 6. **Kraków** Sukiennice 28. 2274 1–7

Wysyłka na prowincję odwrotnie.

Sortymenta do kompl. ubrania drzewka (wraz z lichtarzykami i świeczkami) po zł. 1·50, 3, 5 i wyżej.

Odbiorców zamiejscowych uprasza się uprzejmie o wczesne nadsyłanie zamówień. — W zeszłym roku z powodu opóźnionej pory wielu zleceniom zadość uczynić nie mogłem.

KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilgr. 55 ct. w. a.

Na prowincję wysełamy wagon koksu — 10.000 klgr. po cenie 90 zł. loco dworzec Lwów.

Podejmujemy się przerobienia własnym kosztem pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

2125 1–? **Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.**

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,

RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA

we Lwowie. 1438 1–?

Ceny hurtowne pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

CIESZCIE SIĘ DZIATKI
MIKOŁAJ SIĘ ZBLIŻA!

Mikołajki!



Mikołajki!

Jedynie stosownym podarkiem na dzień św. Mikołaja są:

MIKOŁAJKI

przepyszne pierniki najróżniejszych form, fabryki

H. Czyńskiej w Jarosławiu

nagrodzonej na wszystkich wystawach światowych. Codziennie wysełka wprost z fabryki, z głównego składu ze Lwowa ul. Halicka l. 8. i Krakowa (Sukiennice).

CIESZCIE SIĘ DZIATKI
MIKOŁAJ SIĘ ZBLIŻA!

Wydawca: Józef Laskowniski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki szerlańskiej, Z Drukarni „Dziennik Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.